



BRZASK

NOWEJ ERY

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA.



-OPONA WIEKÓW.-
*Gruntu innego nikt nie
 może założyć.*
DNUP ZA WSZYSTKICH.

"STRÓŻU, CO SIĘ STAŁO W NOCY?"
 "Przychodzi poranek a także i noc!"—
 Iza. 21:11,12.

MIESIĘCZNIK

VOL. VI. NO. 10

PAŹDZIERNIK (OCTOBER) 1937

SPIS RZECZY:

Pamiętka Śmierci Br. Russell'a.....	146
Raprot z Konwencji	146
Widok z Wieży	147
Porównanie Dóbr Ziemijskich z Bogactwem Łask Bożych.....	149
Kto Popęlnia Grzech Na Śmierć?	153
Nowe Stworzenia Na Próbie.....	155
Próby Abrahama i Lota	157
Sprawozdanie Pielgrzyma z Podróży	159
Raprot z Konwencji	160
Bezpłatna Gazetka	160

"Na straży swej stać będę, i stanę na
 baszcie wyglądając, abym obaczył, co
 będzie Bóg mówił, cobym miał odpo-
 wiedzieć tym, którzy mnie przeczą."—
 Abakuk 2:1.

"Na ziemi ucieszenie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały (niespokojne, niezadowo-
 lone masy); tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą
 na wszystek świat; albowiem mocy niebieskie (władze duchowe) poruszą się. A gdy ujrzycie, iż
 to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest Królestwo Boże. Spoglądajcie, a podnoście głowy wasze, ra-
 dując się, albowiem zbliża się odkupienie wasze."—Łukasz 21:25, 28, 31.

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydawane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże—radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berjańskie Badania" są rozbiorem, przeglądem "Wykładów Pisma Św." wydawanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russella. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucana. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie: złoto, srebro i drogocenne kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego Pisma jest, aby dać poznać "Jaką była społeczność onej tajemnicy . . . zakrytej od wieków w Bogu . . . aby teraz przez zbór świadoma była nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym."—List Pawła do Efezów 3:9,10,5.

Jest ono niezawisłe od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożem. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego postawa jakkolwiek nie jest dogmatyczną, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w Jasce Bożej i umiejętności. Dlatego nietylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożem.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga żywego"—"Dziełem Jego" i że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelji—odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej Świątyni—Kościół—przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga.—1 List do Kor. 3:16,17; Efez. 2:20-22; 1 Moj. 28:14; do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, odcosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończony, Wielki Mistrz przywodzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.—Obj. 15:5-8.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to że "Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował," jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego człowieka na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie.—List do Żydów 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5,6.
- ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale.—Jan 3:2; Jan 17:24; Do Rzym. 8:17; 2 List Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie owoce ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku.—Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkich w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni zostaną wytraceni.—Dzieje Apost. 3:19-23; Izaj. 35.

"BRZASK NOWEJ ERY"—MIESIĘCZNIK

(DAWN OF NEW ERA—MONTHLY)

Wydawcy — publisher

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION

P. O. Box 231, Detroit, Mich., U. S. A.

Printed in U. S. A.

PAMIĄTKA ŚMIERCI "WIERNEGO I ROZTROPNEGO SŁUGI". — Mat 24:45.

W dniu 31-go października b. r. upłynie 21 lat od śmierci drogiego nam Brata i Pastora C. T. Russella. Będąc przekonani na podstawie jego wiernej gorliwej i rozumnej służby jaką on oddał Ludowi Bożemu przez 42 lata za jego życia, radą naszą jest, by wszystkie zgromadzenia o ile uznają za właściwe, w tym dniu, to jest w niedzielę 31-go października urządziły specjalne zebrania na których mogliby tak w wykładach jak zebraniach świadectw, zwrócić specjalną uwagę na drogocenną Prawdę i chwalebny porządek, jakie z łaski Pana zostały nam dane przez użycie za Sve narzędzie "wiernego sługi".

Urządzając takowe zebrania, należy nam być ostrożnymi, by one były dla nas jako specjalną okazją dziękowania i uwielbienia świętego Imienia Bożego i Jego Miłego Syna za łaskę, że On nas obdarzył tak wielkimi dobrami, a nie odawanie czci człowiekowi. — Obj. 22:8,9.

Także podajemy do wiadomości, że mamy jeszcze na składzie pamiątkowy numer Brzasku z zeszlenczonego wydania, w którym zawiera się "Życiorys" Brata Russella i jeżeli kto z poświęconych jeszcze niema, a życzy sobie mieć takowy, niech nadesłże swój adres a chętnie mu wyślemy.

WYDAWNICTWO BRZASKU.

LOKALNA KONWENCJA W AKRON, OHIO

W dniach 30 i 31 października, co przypada na sobotę i niedzielę, odbędzie się dwudniowa konwencja w sali pod numerem 1304 Grand St., Po dalsze informacje prosimy się zgłaszać adresując: A. Syroid, 1235 Atwood Ave., Akron, O.

ADRES BRACI W POLSCE:

Alfred Cieślak, Łódź, Ruda Pabjamicka, Ulica Wysockiego 24.

SPRAWOZDANIE Z KONWENCJI

Drodzy w Panu, Bracia i Siostry:—

Łaska i pokój Boży niech będzie z Wami wszystkimi, którzy miłujecie chwalebne przyjęcie Pańskie!

Mamy wielką radość, że z łaski Pana możemy mieć ten błogi przywilej za pośrednictwem "Brzasku" skomunikowania się ze wszystkimi Umilowanymi w Panu, którzy są tej samej kosztownej wiary, aby się podzielić błogosławieństwem, które otrzymaliśmy z łaski Najwyższego na jedno-dniowej uczcie, która odbyła się w dniu 18-go lipca r. b.

Chociaż ta uczta nie była tak liczna, jak to bracia mają w Ameryce lub w Polsce, to jednak była wielkiem błogosławieństwem dla tych wszystkich, którzy się na niej znajdowali. Wykładami służyło czterech braci na różne tematy, które były budujące i na czasie, a między którymi służył i brat I. Rycombel, który przyjechał z Polski, aby odwiedzić nas tu we Francji i pocieszyć nas przez Słowo Ojca naszego Niebieskiego. Brat Rycombel sprawił nam wielką niespodziankę swoją obecnością, z której pozostały nam bardzo miłe wspomnienia na przeszłość.

Szybko przeminął ten dzień naszej uczty i dla niejednego było przykre, że po tak krótkiej ale bardzo miłej uczcie braterskiej nadszedł czas rozstania się, lecz niestety, warunki dzisiejszego życia inaczej nam nie pozwalają. Wierzymy jednak, że nadejdzie ten błogi dzień, w którym nasz Dobrotliwy Ojciec pozwoli nam zgromadzić się na Wielką Ucztę Duchową, z której więcej już nie będziemy się rozchodzić, a radość i błogosławieństwo pozostanie wiecznie na zawsze.—Jana 16:20-22.

Przy zakończeniu wszyscy uczestnicy wyrazili swoje życzenia, ażeby się podzielić ze wszystkimi braćmi i siostrami temi błogosławieństwami, które otrzymali podczas tej uczty duchowej, a także ażeby przesłać chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich Umilowanych Pańskich, którzy gdziekolwiek są porozpraszani po całej ziemi, a którzy są również tej samej kosztownej wiary. Pozdrowienie i naszą chrześcijańską miłość przesyłamy przez łamy Brzasku Nowej Ery.

Pozostajemy w jednej nadziei powołania Bożego, bracia i siostry w Panu.

UCZESTNICY KONWENCJI.

Auby, dnia 18-go lipca 1937 r.



WIDOK Z WIEŻY

Ponowna Zbliżająca Się Burza Wojny

Podług wiadomości jakie otrzymujemy z różnych stron świata, m o ż e m y powiedzieć, że świat w swych przygotowaniach doszedł do końca, a warunki w jakich się znajduje zmuszają ich do zaczęcia drugiej pozoży wojennej, która wkrótce zamieni się w światową rewolucję.

Niewypowiedziana przez Japonję wojna Chinom z każdym dniem staje się sroższą, pociągając co raz to większą liczbę w zabitych i rannych oraz niszczenie mienia ludzkiego. Jedno z najpiękniejszych portowych i ruchliwych w Chinach miast, Szanghaj, leży dziś w gruzach. Jak długi dzień i noc, bezustannie trwa kanonada z japońskich okrętów wojennych i rzucanie bomb z powietrza, że nikt z mieszkańców tego miasta nie jest pewny, gdzie się schronić przed piekielnymi pociskami.

Zaledwie upłynęło parę tygodni od rozpoczęcia tej niewypowiedzianej wojny, straty materialne, jakie dokonano w zniszczeniu pięknych budynków, nie wliczając ofiar życia ludzkiego, obliczają na z górą \$300,000,000.

W dzielnicach międzynarodowych schroniło się około miliona mieszkańców, składając się z dzieci, niewiast i starców, w celu schronienia się przed pociskami. W pobliżu miasta z jednej strony znajduje się 300,000-na armja chińska, z przeciwnej strony zbliża się do miasta około 150,000-na armja japońska, mając do pomocy około 30 okrętów wojennych, które otoczyły miasto żelaznym pierścieniem.

Niewypowiedziana wojna, którą zaczęła Japonja, nie ogranicza się jedynie do miasta Szangaju, lecz przenosi się na inne prowincje całego chińskiego kraju. Eskadry japońskich lotników nawiedzają różne inne wielkie miasta i przez rzucanie bomb sieją wielkie spustoszenie i postrach w ludziach.

Niepokojące Wieści z Innych Krajów

Gdy na Dalekim Wschodzie ogień zniszczenia już się pali, to w środkowej Europie gromadzi się palny materiał, i bardzo jest możliwem, że dzieli nas zaledwie kilka dni lub tygodni czasu od chwili, gdy to piszemy, że cała Europa stanie w ogniu.

Przed kilkoma tygodniami na Morzu Śródziemnem pojawiły się tajemnicze korsarskie łodzie podwodne. W swych operacjach poczęły bez żadnego ostrzeżenia topić

handlowe okręty różnych krajów. Gdy zatopiono dwa handlowe okręty Sowieckiej Rosji, ta rozpoznała napastnika w zbójcekim napadzie, Włochy, i wystosowała dwie ostre noty, domagając się stanowczo zaprzestania pirackich napadów. Mussolini protesty zignorował i nie dał zadowolniającej odpowiedzi. Obecnie, gdy to piszemy, odbywa się w Nyon, Szwajcarii, konferencja dziesięciu państw, zwołana przez Anglję, by omówić, jak zapobiec pirackim napadom. Włochy i Niemcy odmówiły wzięcia udziału w tejże konferencji z powodu, że Rosja Sowiecka bierze w niej udział.

Komisarz spraw zagranicznych Sowieców, Maksym Litwinow, przemawiając z gniewem pod adresem Anglii i Francji, powiedział, że o ile one będą pobłażać faszystom niszczyć ludzki dobytek i życie i nie przedsięwzwać drastycznych metod przeciw pirackim napadom, to Rosja Sowiecka "rozpocznie działanie na własną rękę". Stąd widzimy, że europejscy dyplomaci gromadzą palny materiał, coś w rodzaju jak się to działo w 1914 roku.

Komunistyczna Armja Pod Kontrolą Rządu

Urzędowy komunikat z Nankinu ogłosił 10-go września b. r., że 150,000-na armja komunistyczna zawarła pokój z rządem centralnym i została wcielona do walki przeciw Japończykom, jako ósma armja polna.

Komunikat powiada, że Czu-Te, słynny kierownik komunistów w Chinach, został mianowany naczelnym komendantem ósmej armji.

"RZĄD CHIŃSKI I ARMJA KOMUNISTYCZNA ZWALCZAŁY SIĘ PRZEZ DZIESIĘĆ LAT" opiewa komunikat. "TO JEST OFICJALNE ZAKOŃCZENIE TEJ WALKI".

Czu-Te, wysłał telegraficznie okólnik do wszystkich zakątków Chin.

"Prosiłiśmy rząd, by wysłał nas na front do walki z Japończykami. Jesteśmy zdecydowani stawić czoła napastnikom. Teraz, po otrzymaniu rozkazów od Czan-Kaj-Szeka i po zreorganizowaniu czerwonej armji w wojsko rządowe, mamy możność maszerowania na wschód i pobicia wroga.

"Będziemy popierać wodza Czan-Kaj-Szeka i będziemy walczyć ręka w rękę z wojskami narodowemi. Chcemy umrzeć w walce przeciwko Japończykom. Mamy pewność, że możemy odzyskać utracone terytorjum".

Amnestja Dla Politycznych Więźniów

Nietylko 150,000-na wyćwiczona armja czerwona ofiarowała swą pomoc rządowi narodowemu, lecz do-

datkowo wskutek tej ofiarności rząd narodowy ogłosił amnestję dla wszystkich więźniów politycznych. Największa liczba tych uwolnionych więźniów—to oratorzy partii komunistycznej. Rozejdą się oni po całym kraju i zrobią swą robotę przeciw Japonji i przygotowują Chiny do dalszej ewentualności. Rząd narodowy stał się bezsilny, z tego powodu przyjmuje zaofiarowaną mu pomoc komunistów. Im więcej Japonja będzie naciskać na Chiny w jej operacji militarnej, tem bliżej Chiny podporządkują się pod rozkazy z Moskwy. To może doprowadzić do tego, że całe Chiny w krótkim czasie mogą się podporządkować pod komendę z Moskwy.

Dla szerszego objaśnienia czytelników Brzasku chcemy nadmienić, że w południowo-zachodniej części kraju chińskiego od szeregu już lat istnieje sowiecka republika z komunistycznym rządem, mająca pod swą kontrolą około 100,000,000 ludności. Właśnie powyżej wskazana 150,000-na armja składa się z armji ochotników, armji rewolucyjnej. Rząd narodowy miał dużo kłopotu przez dziesięć lat i nie mógł jej pokonać. Obecnie komuniści, widząc niebezpieczeństwo całego kraju, chociaż nie godzą się z narodowym rządem, przyszli jednak z pomocą. Czego może dokonać ta ochotnicza armja, do wie się świat w niedalekiej przyszłości.

Sowiecka Rosja Mobilizuje Armję Na Dalekim Wschodzie

Wiadomości donoszą nam, że Sowiety gromadzą wielką armję na granicy Mongolji. Jak już podawaliśmy w poprzednich artykułach z Wieży, że Sowiecka Rosja będzie przewodniczyć w światowej rewolucji, tak też okazuje się obecnie. Gdy Japonja napadła na Chiny, Rosja podpisała z Chinami traktat pokojowy, że *“oba kraje będą żyć z sobą w przyjaźni i nie podniesie oręża jeden kraj przeciw drugiemu”*. Niektórzy dyplomaci przeciwnej strony posądzają Rosję i Chiny, że w tym pokojowym niedawno podpisanym przez oba kraje dokumencie zawiera się klauzula pomocy militarnej. Rzecz pewna, gdy bierzemy pod uwagę 150,000-ną armję czerwoną, która przyszła na pomoc rządowi narodowemu, otrzyma ona zupełne poparcie i wszelką możliwą pomoc ze strony Sowietów. Z tego możemy widzieć, że rozpoczęcie niewypowiedzianej wojny w niedalekiej przyszłości zamieni się w powszechną rewolucję.

Działanie Nazistów w Stanach Zjednoczonych

Kiedy z powyżej podanych wiadomości dowiadujemy się, że Azja i Europa już dojrzały do następnej drugorzędnej walki, to na kontynencie Ameryki Północnej od dwóch lat przygotowania są robione i to w wielkim pośpiechu. Gdy organizacja “Zjednoczonego Frontu” rozpoczęła swe działanie między robotnikami, bankierzy, fabrykanci, zawodowi politykierzy i hierarchja kościołów, Rzymsko-Katolickiego i Protestanckiego, tak jawnie jak i tajnie, pod różnymi nazwami w gorączkowy sposób zaczęli organizować faszizm. Chicagoskie pismo “Times” z 10-go września b. r. w artykule zastrzeżonym (copyright) zamieszcza wyniki swego tajnego dochodzenia, trwającego pół roku, które wykazało, że armja, złożona z 20,000 nazistów przygotowuje się do objęcia władzy w Stanach Zjednoczonych. Senator William E. Borah, kongresman Samuel Dickstein i kongresman William M. Citron zapowiedzieli, że zażądadają w

Kongresie śledztwa, by należycie zbadać całą tutejszą działalność nazistów.

Reporterzy powyżej wskazanego pisma trzy razy przeprowadzali dochodzenia we wszystkich częściach kraju. James J. Melcalfe, dawniejszy agent federalnego biura wywiadowczego, wstąpił do “Amerika-Deusscher Bund” pod przybranem nazwiskiem i został jego agitatorom na turze po całym kraju; jego brat wstąpił do “Deutscher Volksbund” w Chicago; William Meuller utrzymywał z oboma kontakt i śledził z zewnątrz.

W artykule, podpisanym przez Meullera, wykazuje się program walki, kiedy i jak i pod czyjem dowództwem ma być ona prowadzona, a “Amerykańskim Hitlerem”—narodowym wodzem—ma być Fritz Kuhn, były chemik szpitala Forda w Detroit i kompanji Forda. Jego naczelnicy są w New Yorku, których dziennik wymienia po nazwiskach z pełnymi adresami.

Wodzem “Deutscher Bund” w Chicago, podaje Meuller, jest Fritz Heberling. Cytuje on Heberlinga następująco:

“Podlegamy tylko jednemu człowiekowi: Hitlerowi. Utrzymujemy kontakt z niemieckim konsulem generalnym tutaj w Stanach. Rozkazy odbieramy tylko od Hitlera, od nikogo więcej; i t. d.

“Times” od siebie dodaje, że wiele zamożnych amerykańców finansowo popiera “Bund”. Dużo fabrykantów organizuje swych robotników w organizacje nazizmu amerykańskiego, w przeciwieństwie do Unji Przemysłowej. Za przykład można wziąć miasto Detroit i zakłady kompanji Forda. Kiedy Unja Przemysłowa poczęła organizować robotników fordowych w przeciwieństwie do niej powstała nowa organizacja pod nazwą “Ford Brotherhood of America” (Bractwo Fordowe w Ameryce). Gdy nie udało się wciągnąć wszystkich do tej organizacji, krzykliwy ksiądz katolicki, Coughlin, przygotował i ogłosił “Komitet Sprawiedliwości Społecznej”, który miał się zająć losem robotników Forda. Gdy i to zawiodło, obecnie ogłoszono organizację nową, z programem ekonomicznym i politycznym pod nazwą “Liberty Legion” (Legjon Wolności). Odznaki tej organizacji pojawiły się u wszystkich fordowskich nadzorców, począwszy od superintendenta aż do “słomianych bosów”. To wywołało popłoch między robotnikami, ponieważ puszczono pogłoskę, “że kto się nie wpisze do tej organizacji, gdy raz zostanie wydalony z pracy, więcej nie będzie przyjęty”.

Na czele tej organizacji stoi adwokat Leo Schaeffer, pochodzenia niemieckiego, z Dearborn, Mich. Większość z 87,000 robotników fordowych z fabryki River Rouge nosi odznaki tej organizacji. Statut tej organizacji opiewa, że jej zadaniem jest walka z komunizmem. Podobne organizacje tworzy się i w innych fabrykach wielkich miast, zatem robota idzie w wielkim pośpiechu. Organizują się dwie wielkie partje wszędzie. Żaden kraj na świecie nie uniknie tego, ponieważ duch chciwości i samolubstwa jest ten sam wszędzie.

Poświęceni, wiedząc o tem, co przychodzi, powinni stać zdaleka od wszystkiego złego i nie brać udziału w żadnej z tych partyj.

W poprzednim numerze Brzasku podaliśmy dokument, w jaki sposób zakończy się druga Dyspencja.

Dokument ten pozostanie na wieki. Ludzie będą o nim wspominać, że Bóg przez Chrystusa a Chrystus przez "wiernego i roztropnego sługę" uwiadomił i ostrzegł ludzi przed trzema wielkimi katastrofami, które nawiedzają cały świat.

Ludzkość, będąc pod wpływem złego, opętana demonami, tych rzeczy widzieć nie może. Lecz ci, co poznali Prawdę i Boskie zrządzenie, powinni o tem wiedzieć, jak podaje Paweł Apostoł: "Lecz wy, bracia! nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił" 1 Tes. 5:4. Świat niewierny, nie wiedząc, co nań przychodzi, idzie swą obroną drogą, a przeto nie czyni żadnego przygotowania. Lecz inaczej ma być z poświęconymi, jak podaje Piotr Apostoł: "A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w który niebiosa (chrześcijaństwo z imienia) z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia (stary porządek rzeczy) i rzeczy (różne organizacje), które są na niej, spalone będą".

Zacytowane słowa Piotra odnoszą się do walki, która się obecnie zaczyna. W tej walce mają być obalone władze socjalne i religijne, słowem cały stary system. Wiedząc o tem, co należy nam czynić? Czy gromadzić majątek, który by nas mógł ochronić przed uciskiem? Nie! Apostoł daje radę słowami: "Ponieważ się tedy to wszystko ma rozpląnąć, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?" Naszem zadaniem powinno być, by się nie mieszać z różnymi elementami armageddonu. Być grzesznymi, pokornymi a także ostrożnymi w naszych rozmowach z ludźmi, których nie znamy. Nasze dzieci i najbliższych pouczyć, by wiedziały, jak i gdzie mają się zachować. Zachować równowagę umysłu i ostrożność wszędzie. Apostoł dodaje: "Starajcie się, abyście bez zmyzy i bez nagany od niego znaleziemi byli w pokoju; a nieskwapliwość Pana naszego miejcie za zbawienie wasze, jako wam i miły brat nasz Paweł według danej sobie mądrości pisał." 2 Piotr 3:10, 11, 14, 15.

PORÓWNANIE DÓBR ZIEMSKICH Z BOGACTWEM ŁASK BOSKICH

"Albowiem lepsze jest miłosierdzie Twoje niż żywot, aby Cię chwaliły wargi moje."—Ps. 63:4

MIŁOSIERDZIE Pańskie wspomniane w naszym wstępnym tekście, oznacza łaskę. Prorok, wypowiadający te słowa, reprezentuje prawdziwy Kościół—Chrystusa, Głowę i ciało. Tych słów nie można zastosować do kogoś innego jak tylko do świętych, którzy miłosierdzie i łaskę Bożą cenią więcej, jak wszelkie bogactwa ziemskie—nawet więcej nad swoje życie. Gdybyśmy spytali ludzi światowych, żeby zważyli wszystkie ziemskie korzyści i przywileje, jak: wpływy, stanowiska, zaszczyty, honory, węzły rodzinne rozmaite uciechy i przyjemności świata tego a na drugą stronę wagi złożyli bogactwa łaski Boskiej, wynik z pewnością byłby ten, że ziemskie korzyści przeważyłyby; gdyż ludzie świeccy mają bardzo słabe pojęcia o Boskich łaskach, i niebiańskie skarby dla nich są mało znaczące, a dla wielu nie mają prawie żadnej wartości. Oni co prawda słyszeli o takich, co wierzą Bogu, w Jego Opatrzność, w Jego miłość, w życie przyszłe i t. p., lecz sami do tego nie przywiązują wagi sądząc, że to może być prawdą lub nie i na to trzeba czekać i wierzyć, podczas gdy z ziemskich rzeczy można już teraz korzystać; tacy ani na chwilkę nie pomyślą, żeby te doczesne ziemskie korzyści zamienić na skarby niebiańskie, które aczkolwiek dla oka ludzkiego nie są widzialne, jednakże są pewne, i o które warto się ubiegać. Przeto wielu nie docenia łaski Bożej.

Gdybyśmy nawet spytali przeciętnego nominalnego chrześcijanina, żeby zastanowił się nad tem, czyli zważył te ziemskie korzyści i czy chciałby je zamienić na niebiańskie—kładąc na jedną stronę ziemskie dobra, nadzieje, ambicje, rodzinną przyjaźń, łączność przyjacielską, społeczne stanowisko, przywiązanie do kościelnictwa posady i uznania od ludzi za Boskie obietnice i łaski—to pewni jesteśmy, że w znacznej większości bez wahania powiedzą nam, że wolą doczesne korzyści, z których mogą już teraz korzystać, aniżeli Boskie obietnice, dla oka ludzkiego niewidzialne. Przyczyna tego jest ta, że nie doceniają łaski i obietnic Boskich. Oni słyszeli oraz wierzą

w niektóre rzeczy względem Wszemocnego Boga, niektóre pojęcia ich są prawdziwe, niektóre natomiast są błędne, a ponieważ im przedstawiono charakter Boski w opacznym świetle i to czyni ich obojętnymi nawet do tych rzeczy, w które wierzą właściwie, i przez to tracą zaufanie do rzeczy niebieskich i do Boga, którego nie widzą. Słowem, tacy dziesięciokrotnie więcej oceniają rzeczy ziemskie nad łaskę Boską. I to jest właśnie powodem, że nie doceniają prawdy odnośnie zrządzenia Boskiego, Jego miłości do upadłych stworzeń przez odkupienie ich w Jezusie Chrystusie Panu naszym; gdyż Bóg nie chce śmierci grzeszników, ale aby nawrócili się do Niego, otrzymali życie wieczne i nazawsze cieszyli się błogosławieństwami łask Boskich.

Prawda ta znajduje się w nieomylnem Słowie Bożem, natomiast nieprawda, jakiej ludzi nauczone i czego dotąd jeszcze się trzymają, pochodzi z domniemań ludzkich, względnie od wielkiego przeciwnika Bczego, Djabła, "boga tego świata", jak go nazywa Ap. Paweł, gdy mówi: "W których bóg świata tego oślepił umysły . . . aby im nie świeciła światłość Ewangelji Chrystustowej". (2 Kor. 4:4)—Szatan zaciemnił ich umysły na prawdziwy charakter Boski i na chwalebny Plan Jego, a będąc w ten sposób obałamuceni myślą o Bogu Ojcu, że jest On nielitościwy, niemilosierny, poprostu mściwy i wobec tego w haniebny sposób bluźnią przeciwko świętemu Imieniu Jego. Oślepił też ich djabł i w tym, bo sądzą, że Bóg, mając potężną i nieograniczoną moc i siłę z wyjątkiem mafiej gromadki wybranych, których uszczęśliwi w niebie, resztę natomiast miliony bezsilnych istot wobec Niego, aby brnąć się mogli, pośle na wieczne męki do piekła, aby tam torturowani byli na wieki nieskończone—i to okropne miejsce stworzył jeszcze przed stworzeniem człowieka—t. j. ogień nigdy niegasnący, jakoteż stworzył i djabłów ogniotrwałych, zdolnych do wymyślania coraz to nowych tortur i zadawania mąk nieszczę-

śliwym i to wszystko miałoby sprawiać wielką przyjemność Bogu, patrząc na to.

Czy wobec tego można się temu dziwić, że ci, co przyjęli te wierzenia i tradycje ludzkie zamiast prawdziwej nauki Słowa Bożego, wierząc w tak straszne i okropne katusze groźniejsze nawet, jak to sobie poganie wyobrażają, które, według ich wiary miałyby stworzyć Wszechmocny Bóg, nie mogą w żaden sposób dopatrzeć się tej wielkiej miłości, jaką posiada Bóg Ojciec—bo szatan oślepił ich zmysły. Przeto nic dziwnego, że wielu uczciwych i szlachetnych ludzi nie może pogodzić się z taką bluźnierczą teorią, która przeczy tak jasnej nauce Pisma Świętego, że Bóg jest miłością, pełen litości i miłosierdzia, które trwa na wieki a przytem nie ma upodobania widzieć ludzkość cierpiącą i utrapioną grzechem. Te dwa poglądy przeczą sobie wzajemnie, a mianowicie: pogląd biblijny powiada, że Bóg jest pełen miłości, dobroci i litości; natomiast pogląd ludzki przedstawia Boga jako mściwego demona, najgorszego typu charakter. Nic też dziwnego, że ci, co przyjęli taką mieszaninę ludzkich tradycyj, nie mogą dopatrzeć się w Bogu miłosierdzia, dobroci, pełnego litości i zawsze gotowego współczuć z Jego stworzeniem;—tacy też nie mogą pogodzić tej ludzkiej teorii z nauką Pisma Świętego, które mówi, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, t. j. odkupił wszystkich, co jest świadectwem czasu jego, czyli że wszyscy w swoim czasie będą z tą łaską Bożą w Chrystusie zapoznani i ci co ją przyjmą będą mogli osiągnąć życie wieczne. (1 Tym. 2:4).

Nic też dziwnego, że ci co mają takie sprzeczne pojęcia o charakterze Wszechmocnego Boga, gdy porównują łaskę Bożą z dobrami ziemskimi, równowaga przechyla się na stronę ziemską; chociaż oni cośkolwiek oceniają pewne przymioty charakteru Boskiego, jednakowoż te liczne ludzkie tradycje i fałszywe nauki przeciwnika Bożego powodują, że ich umysł zaćmiony jest, aby mogli poznać chwalebne rzeczy Boskie. Apostoł dobitnie wykazuje tę ślepotę i zaćmienie pojęcia, gdy mówi: "W których bóg światła tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelji chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożem". (2 Kor. 4:4). I tu właśnie leży główna myśl do zrozumienia. Dobroć Boża, Jego miłosierdzie i łaska, jak to zauważyć można, nie oświeca serc wielu, a chociaż niektórym za błysnie, to ta gęsta powłoka ciemności i błędów tradycyj ludzkich nie pozwala światłu Bożemu dostać się do serc ich, aby sprawić im pokój i błogosławieństwo. Tacy, będąc w takim stanie serca, nie mogą miłować Pana Boga z całego serca swego, z całej duszy swojej, z całej myśli swojej i z całej siły swojej, ponieważ to, co wiedzą o Bogu i Jego charakterze z tych fałszywych doktryn ludzkich, nie wiele On godzien jest, aby Go miłować. Obawa i strach wobec mocy Bożej, powoduje, że te ziemskie korzyści przewagę mają w ich życiu, natomiast "miłosierdzie i dobroć" Pańska znaczy u nich stosunkowo niewiele.

Wobec tego, czy mamy przypuszczać, że w wiekach przeszłych nie było świętych z powodu tych fałszywych pojęć o Bogu i czy Bóg nie miał swoich dzieci? Czy mamy wątpić, że Luther, Melanctor, Zwingli, Calvin, Knox, Wesley, Hus i inni nie byli świętymi i naślado-

wcami Jezusa? Owszem, utrzymujemy, że oni prowadzili życie święte i złożyli swe życie ofiarnicze w służbie Pańskiej. Powyższych wspomnieliśmy, jako przykład, i nie należy rozumieć, że oni byli wyłącznymi świętymi w tym czasie; przeciwnie, święci Pańscy byli zawsze, we wszystkich wiekach, począwszy od dni pierwszego kościoła aż do dni naszych.

Twierdzimy natomiast, że ta mieszanina teologiczna, która przedstawia Boga raz pełnego miłości i dobroci, a innym razem jako mściwego i torturującego despotę, nie wywiera uświęcającego wpływu na życie tych, którzy w te nauki wierzą. Natomiast utrzymujemy, że ci, co doszli do tego stanu świętości, jak wspomina o tem nasz wstępny tekst, są w stanie porównać obecne życie i ziemskie korzyści i mogą ocenić wartość miłości i dobroci Bożej ponad swoje życie, poświęcając się w zupełności i wszystko, co na ziemi posiadają, aby osiągnąć w przyszłości obietnice Boskie i życie w lepszych warunkach, korzystniejszych od obecnych—jednak tego stanu nigdy nie osiągną ci, którzy mają te fałszywe pojęcia teologiczne i przy nich uparcie pozostają; lecz z chwilą, gdy pozbywają się tych ludzkich i szatańskich poglądów, jakie bezczeszczą święty charakter Boży, a rozpoczną myśleć o Bogu z właściwego punktu widzenia, poznają Jego sprawiedliwość i miłość. Niektórzy wynurzali się w swych listach, pisanych do nas, wykazując, jak wielce te fałszywe nauki i teorie djabelskie wpływały na nich i jak stawały na przeszkodzie im do pojęcia Boskiej sprawiedliwości, miłości i mocy; i że jedynym wyjściem wobec takiego położenia było zamknąć oczy ich umysłu na samo wspomnienie o tej zmurze piekła z djabłami i wiecznymi mękami i w duchu wznieść się do Pana i powiedzieć: O, Panie, ja nie mogę tego zrozumieć, jednakże przyjmuję Cię jako Boga pełnego miłości i sprawiedliwości, i wiem, gdy Ciebie poznam takim, jakim jesteś, zrozumię Twój chwalebny charakter, i Twój Plan zbawienia; bo obecnie nijak nie mogę pojąć Twej miłości i sprawiedliwości wobec tak strasznej ludzkiej teorii o mękach wiecznych dla wszystkich oprócz małuczkiego stadka wybranych.

I ci, którzy zamrużą swe oczy na te błędy, a otworzą je przez wiarę na prawdziwy i szlachetny charakter Boży, tak obszernie wykazany w Słowie Bożem, byli właśnie z tej klasy przez wszystkie wieki, którzy miłowali Boga nade wszystko i dla Jego sprawy nie szczędzili nawet swego życia, by tylko zdobyć Jego łaskę i nadzieje niebiańskie, dla której poświęcili wszystkie swoje ziemskie korzyści i przywileje. A zatem, jeśli wierny lud Pana w przeszłości w wiekach ciemnych potrafił triumfować, to co powiemy dzisiaj, gdy już nastał czas wyzwolenia, gdy rozmnożyła się umiejętność, gdy światło prawdy obecności Jezusa Chrystusa rozszerza się i oświeca nasze serca oraz daje nam rozpoznać Słowo Jego, przez które zostaliśmy oświeceni i zwolnieni od ludzkich tradycyj i fałszywych nauk, które na opak przedstawiają charakter sprawiedliwości i miłości Boga.

A więc, czy nie mamy zważyć naszego ziemskiego życia z licznymi korzyściami, przywilejami i nadziejami wobec nadziei i łask Bożych? Jest to dla nas próba, jak była dla wszystkich z ludu Pańskiego przez wszystkie wieki minione. Wielu jest takich, którzy bardzo się cie-

szą, gdy dowiedzieli się, że niema piekła z wiecznymi mękami, a których serca nie są poruszone wdzięcznością do Boga, pozostaną w świecie w dalszym ciągu, będąc tylko zadowoleni i uradowani, że niema piekła i przez to zostali zwolnieni od wielu ciężarów ludzkich oraz błędów, jednak nie wracają, aby z wdzięczności oddać Bogu chwałę i poświęcić się Jemu na służbę. Takich niestety jest znaczna większość; podobnie rzecz się ma, jak z tymi dziesięcioma trędowatymi, których Jezus oczyścił, wszakże tylko jeden wrócił, aby podziękować Panu za oczyszczenie i stać się Jego naśladowcą. Takie porównanie najzupełniej możemy zastosować i teraz, jakoteż i po wszystkie czasy tak było, że nie wszyscy nawróceni i oświeceni okazali swoją wdzięczność dla Pana; naturalnie, w obecnym czasie Pan szuka tylko wdzięcznych, których nazwał maluczkiem stadkiem, którzy będą stanowić klasę królestwa, i tacy mają do Niego największą miłość z dobrej swej woli—i tylko tacy przekonali się, że dobrotliwy jest Pan, przeto pożądamy być z Nim w stałej łączności, polegając na Jego obietnicach, rozkoszując się tą obietnicą Boską, ceniąc ją ponad wszystkie ziemskie uciechy, nadzieje, ambicje i miłość.

Klasa ta, tak dzisiaj, jak i po wszystkie czasy była jednakowa—w jednym duchu z ich Głową Jezusem. Apostoł Paweł porównuje to ziemskie życie i jego wartość z kosztowną obietnicą Boską i jej niezmierną korzyścią i tak tę rzecz sumuje: "Ale to, co mi było zyskiem, tom poczytał dla Chrystusa za szkodę. Owszem i wszystko sobie poczytam za szkodę, dla zacności znajomości Chrystusa Jezusa Pana mego, dla którego wszystko utraciłem i mam to sobie za gnój, abym Chrystusa zyskał i był znaleziony w Nim... Żebym Go poznał i moc zmartwychwstania Jego i społeczność ucierpienia Jego, przekształtowany będąc śmierci Jego, owabym jakimkolwiek sposobem doszedł powstania z martwych". (Fil. 3:7-11). Powyższe wyrażenie Apostoła odnosi się do wszystkich świętych, którzy będą zaliczeni jako zwycięscy i godnymi spóldziedziectwa z Jezusem. Polegać na tych obietnicach musimy stale, a nie na krótki czas tylko. Łaskę Bożą powinniśmy z wdzięcznością cenić ponad nasz żywot, w przeciwnym razie nie byłibyśmy godnymi łask Jego, gdyż obojętnych i niedoceniających tych obietnic On nawet teraz nie szuka. To odnosi się do wszystkich, którzy posiadają Ducha Pańskiego, jak go posiadał Apostoł Paweł; tacy z chwilą, gdy zważą i oceniają tę wielką sposobność łączności z Bogiem i połączoną z tym nadzieją wieczną a ziemskimi znikomymi korzyściami, jak: ziemską miłość, różne stanowiska i zaszczyty, węzły rodzinne i liczne uciechy ziemskie, okazują się, że są mało znaczącymi dla nich prosto są śmieciem, w porównaniu do złota szczerzego. Tacy, gdy patrzą z tego punktu widzenia na sprawy obecnego żywota, z chęcią ofiarują, co posiadają oraz samych siebie Bogu.

OSIĄGNIĘCIE DOJRZAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Lecz takiej zupełnej dojrzałości nie osiągniemy zaraz na początku naszego chrześcijańskiego życia, gdyż i Apostoł Paweł nie odrazu osiągnął taki stan na początku swego poświęcenia się. Rozwój ten zdobywamy w miarę jak wzrastamy w łaskach Pańskich. W początkach tak dla nas jak i Apostoła Pawła, nim byliśmy przyjęci

od Pana i spłodzeni jako Nowe Stworzenia, do Boskiej Natury, konieczne trzeba było wpierv zrozumieć i ocenić dobroć i łaskę Bożą w porównaniu do korzyści ziemskich, które muszą być zupełnie usunięte z naszych serc, i aby miejsce to zajęły łaski i obietnice Boskie—i te ziemskie nadzieje, ziemskie dążenia, ziemskie uciechy konieczne trzeba poświęcić na ofiarę, w miarę możliwości, ażeby zapewnić sobie boskie łaski i błogosławieństwa. Od chwili, gdy waga przechyliła się na stronę Pana, a nasze serca w całości zostały poświęcone Bogu, odtąd rzeczy ziemskie tracą dla nas zachwycenie, a nasz wrzok został zwrócony na rzeczy Boskie i z biegiem czasu dochodzimy do tego stanu wyrozumienia duchowego, że widzimy oczyma wiary Tego, Który nie jest widziany wzrokiem naturalnym, to jest koroną chwały i niezmiernie bogactwa łaski oraz drogocenne obietnice Boskie, które Bóg zachował dla tych, którzy Go miłują i to pokrzepia coraz więcej serca nasze. I tak postępowali niektórzy wiele tygodni, miesięcy i lat, nim doszli do tego stanu zrozumienia, w jakim znajdował się Apostoł Paweł, gdy pisał, że wszystkie te ziemskie korzyści, z jakich mógł korzystać, poczytał sobie za śmiecie i gnój, w porównaniu do Boskich obietnic, wystawionych w Jezusie Chrystusie.

Te drogocenne obietnice Boskie, które święci Pańscy zrozumieli, są tak dla nich drogie i wzniosłe, że z wdzięczności do Boga poświęcili wszystkie swoje ziemskie korzyści i to nie tylko z powodu, że wystawiona jest wielka nagroda i zaszczyt w chwale, czci i nieśmiertelności w Królestwie Bożem, lecz z powodu tej wdzięczności i radości, wypływającej z obecnego żywota i znajomości Pańskiej. Stopniowo przychodzimy do tego stanu oceny łączności z Ojcem naszym, bo gdybyśmy przerwali tę łączność z Bogiem, znaleźlibyśmy się nędznymi w oczach Jego. To też łączność naszą z Ojcem naszym niebiańskim wyrażamy słowami hymnu:

Tyś dla mnie słońcem, Ojciec mój,
Ja nie znam mgły, gdyś blisko mnie.
Ach, nie daj ziemskiej chmurze zająć
Przed nami, by ukryła Cię".

Prawdziwe dziecko Boże zawsze jest w ścisłej łączności z Ojcem i z duchem Jego prawdy, sprawiedliwości i miłości; i to wszystko, cokolwiek stałoby na przeszkodzie i zaciemniało, aby być w tej łączności z naszym Ojcem niebiańskim, powinno być odrzucone, chociażby to było dla człowieka cielesnego przyjemne i drogie. Nowe Stworzenie woli raczej odciąć od siebie taką rzecz, choćby to było tak potrzebne jak prawa ręka; lub tak drogie jak oko, aniżeli pozwolić ziemskim rzeczom, żeby stały na przeszkodzie do osiągnięcia Boskiej łaski i błogosławieństw, które droższe są dla poświęconych od obecnego pozostającego żywota na ziemi.

"ABY CIĘ CHWALIŁY USTA MOJE"

Wielu chrześcijan, będąc omotani i zaciemnieni rozmaitemi tradycjami i fałszywymi naukami Babilonu, okazuje chęć oddawać cześć Bogu, jednakowoż te straszne błędy opanowały ich umysły do tego stopnia, że jak mgła zaciemniła ich duszę i przez to zamilkli w wystawianiu Pana i mówić o dobroci Boga i Jego sprawach; znajduje się tylko mała liczba takich, którzy z chęcią i radością oraz z miłością opowiadają o sprawach Pań-

skich; są też i tacy, którzy to czynią dla zapłaty materialnej i ziemskiej korzyści, lub dla zaszczytu albo próżnej chwały. Jest rzeczą pewną, że gdyby usunięto dzisiejszą formę płacenia kaznodziejom i księżom, oraz te zaszczytne stanowiska jakie oni obecnie zajmują i wskazać na przykład, jakim naśladowcą Jezusa był Apostoł Paweł, że głosząc Ewangelię, nie pobierał żadnej zapłaty, ale jak sam o tem mówi, że potrzebom jego służyły jego własne ręce, zarabiając na swoje potrzeby przy budowie namiotów, to pewni jesteśmy, że prawie wszyscy kaznodzieje Babilonu czyli obecnego chrześcijaństwa porzuciliby swoje stanowiska i przestaliby kazać. I tak rzeczwiście byłoby gdyż dzisiejsi nauczyciele prócz odprawiania licznych nabożeństw, za które każą sobie sownie płacić, i w dodatku oddają im część; i to właśnie trzyma ich na tych stanowiskach; pozatem i tak innego zajęcia nie umieją ani też nie są do innego nawet zdolni.

Ci natomiast, którzy skosztowali, że dobrotliwy jest Pan, przysli do przekonania, że miłosierdzie Pańskie jest lepsze niż żywot, i dlatego z ochotą złożyli swe ziemskie korzyści, przywileje, nadzieje i ambicje na ołtarzu poświęcenia i z radością opowiadają te dobre i pocieszające nowiny innym, ciesząc się z tego, że łaskawy Bóg wyrwał ich z ciemności ku Swej dziwnej światłości. Poselstwo to jest za dobre, za chwalebne, aby je zachować w sekrecie; i aczkolwiek nikt takich nie wynajmuje za zapłatę materialną, aby o tych rzeczach mówili, jednakowoż to czynią jedynie z wdzięcznością do Boga, chociażby to kosztowało ich pieniędzy lub utratę ziemskich przyjaciół, rozerwanie węzłów rodzinnych lub nawet znoszenie licznych urągów i pośmiewisk tak od świata jakoteż od kościelnictwa—a pomimo tego wszystkiego oni mogą powiedzieć słowami proroka: "On włożył w usta moje pieśń nową, aby wargi moje śpiewały wielkość i dobroć Boga naszego".

Niektórzy mogliby mniemać, że to przesada; pocóż przez to miałyby się tracić przyjaciel i krewnych? Przewnie, takie postępowanie powinno przynieść nam uznanie i zaszczyt od ludzi, a nawet wynagrodzenie. Na to odpowiadamy: Nie! Słowo Boże dotąd jest prawdziwe; Pan w nim nadal daje wskazówki dla tych, którzy chcą kroczyć w ślady Jego. Dlaczego Mistrz nasz musiał cierpieć i nie mieć uznania od ówczesnego otoczenia? Dlaczego ówczesni doktorzy teologii i książęta zakrywali twarz swoją przed Nim? Dlaczego ostatecznie nabrali do Niego takiej nienawiści i uprzedzenia, że ukrzyżowali Go? Czy było to dlatego, że Pan czynił jakieś zło? O nie . . . nie dlatego, lecz powód był ten, że "On czynił dobrze wszystkim". Było to dlatego, bo On wszędzie mówił prawdę—i to prawdę, w którą poczęści i oni wierzyli, lecz która była tak pomieszana "ustawami starszych", że w zupełności zaciemniła umysł ich i przez to stali się dziećmi błędu. Nasz Pan Jezus dał nam do zrozumienia tego klucz, gdy mówił: "Ciemność nienawidzi światłości"; to jednak aby zwieść, przywdziewa często pozory światłości. Ciemność, aby zwieść nieogłędnych, przedstawia światłość za ciemność, a ciemność za światło, dlatego też przedstawia charakter Boga w świetle fałszywym i przez to bluźni przeciwko świętemu Imieniu Boskiemu, nauczając, że Bóg pošle masę biednej już obecnie ludzkości do piekła i odda ją w ręce de-

monów, aby była męczona na wieki nieskończone, i tę naukę kościelnictwo uważa za pracę umoralnienia ludzkości; chociaż z drugiej strony ci sami co przedstawiają Boga w tak okrutnym świetle, aby ulżyć i pomóc ludzkości w obecnej nędzy i cierpieniu, oraz aby stworzyć dla niej lepsze i znośniejsze warunki życia, budują liczne dobroczynne instytucje, szpitale, przytułki, sierocińce i t. p. To daje zdrowo myślącemu do myślenia, że ludzie w swoich przedsięwzięciach, w spółczuciu z cierpiącą ludzkością są o wiele lepszymi od Boga, gdyż ludzie choć w stanie upadłym pomagają swym bliźnim w cierpieniu, podczas gdy Wszechmocny Bóg, według ich mniemania, pošle na wieczne tortury i odda djabłu na pastwę wieczną tych bezsilnych swoich stworzeń, gdyż—według ich teorii—On tak przewidział i przeznaczył od założenia świata.. Co za nędzny pogląd!

Ci, co byli zwiedzeni przez szatana podczas pierwszej obecności naszego Pana do tego stopnia zniechęceni do chwalebne poselstwo, jakie On przyniósł, oraz uprzedzeni byli do czystej prawdy, którą Jezus głosił, że nazywali Go księciem djabelskim i Belzebubem. Pan powiedział swoim naśladowcom, że tak jak Jego traktowano, niech się nie dziwią, gdy i ich tak samo traktować będą. I tak—wszystkie prześladowania, zniechęcenia i uprzedzenia do naszego Pana nie przychodziły ze strony pogan lub od świata, lecz od tych, którzy w owym czasie uchodzili za lud święty jak faryzeusze i nauczani w piśmie, którym szatan oślepił zmysły przez fałszywe doktryny i błędy. Nie dziwi nas przeto, gdy podobne warunki znajdujemy i w obecnym czasie, jak to przepowiedział Pan, że gdziekolwiek Słowo Jego dojdzie, będzie jako miecz, który podzieli nawet i węzły rodzinne. Pan zaznaczył: "I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego".—Mat. 10:22.

Doświadczenia te dane są w tym celu, aby nas wypróbować, gdyż doświadczenia, jakie przechodził Pan, zamierzone były wypróbować Jego. On poświęcił swoje życie w zupełności zaraz na początku swej misji; gdy dochodziło Mu 30 lat życia ziemskiego, ukazał swoje poświęcenie przy chrzcie. On tak wielce cenił dobroć i miłosierdzie Wszechmocnego Boga, że ani na chwilę nie zaprzestał czynić, co jest przyjemnego przed obliczem Ojca swego i cenił dobroć i miłosierdzie Pańskie nad życie swoje, i poświęcił swoje ziemskie życie na ofiarę Boskiej sprawiedliwości i natychmiast rozpoczął głosić te prawdy innym. Pan Jezus dobrze wiedział, że głoszenie prawdy spowoduje przeciw Niemu uprzedzenie i zniechęcenie Go ze strony żydowskich nauczonych w piśmie Faryzeuszy i że chwalenie Boga Ojca kosztować Go będzie utratę wszystkich ziemskich przywilejów i błogosławieństwa, a nawet i śmierć.

Tak samo rzecz ma się z Jego naśladowcami, co kroczą wąską drogą śladami Jezusa. Chociaż to dla wielu dziwnym się wydaje, że głoszona przez nich dobra i wesoła nowina, która będzie wszystkim ludowi—to jest wielka dobroć i miłość Boga, która objawiona została w Jezusie Chrystusie—gdy opowiadana jest w całej swej pełni, zamiast uznania, powoduje nienawiść, wzdarcę i uprzedzenie ze strony dzisiejszego chrześcijaństwa nominalnego. Ci, co miłują więcej swój żywot, zamykają swe usta i uchylają się od mówienia o miłosierdziu i do-

broci Bożej; lecz ci, co pozostają wierni swemu przymierzu z Bogiem, oceniają miłosierdzie Pańskie więcej, niż swój żywot i chętnie opowiadają chwałę Bożą wszędzie, nie zważając na przeciwności i przeszkody.

Poselstwo dobrej nowiny w czasie "żniwa", które zostało objawione ludowi Pańskiemu w obecnym czasie, przez które poznali miłosierdzie Boże i które nie zatrzymują tylko dla siebie, lecz starają się obwieścić go innym, i to nie dla pieniędzy, zysku lub próżnej chwały, a raczej kosztem swoich ziemskich wpływów i reputacji, kosztem swoich pieniędzy oraz często przenosić muszą doświadczenia i przykrości nawet rodzinne—gdyż poselstwo to jest tą "nową pieśnią", wzmiankowa-

ną przez proroka, którą Pan włożył w usta swemu poświęconemu ludowi. Jest to ta sama nowa pieśń, o której Pan wspomina w Objawieniu, której żaden nie mógł się nauczyć, oprócz onych stu czterdziestu i czterech tysięcy, którzy mieli imię Ojca na czołach swych—publicznie to imię wyznawali. Chociaż inni słyszą tę pieśń, jednak śpiewać jej nie mogą, ponieważ śpiewać ją coś kosztuje—kosztuje ich zupełne poświęcenie się Bogu. "Albowiem lepsze jest miłosierdzie Twoje niż żywot (więcej oceniają tacy miłosierdzie Pańskie nad wszystkie dobra ziemskie), aby Cię chwaliły usta moje".

W. T.—2850. 1-go sierpnia, 1901.

KTO POPEŁNIA GRZECH NA ŚMIERĆ?

"Wszelki, co spłodzony jest z Boga, grzechu nie uczyni, iż nasienie jego w nim zostaje, i nie może grzeszyć, iż z Boga spłodzony jest."—1 Jan 3:9.

Część 1

PRZYWILEJE ODPOWIEDZIALNOŚCI NIEBEZ- PIECZENSTWA NOWYCH STWORZEŃ

JEST pewna ilość zamieszania, złączona z kwestją odnoszącą się do przemiany kościoła z natury ludzkiej do duchowej. Chcąc zrozumieć jasno początek procesu tej przemiany, spłodzenia z Ducha, z konieczności musimy posiadać właściwe wyrozumienie, co stanowi ludzką wolę; bo wola jest tą, która jest przemieniona.

Nie wiemy o niczem lepszym, co mogłoby posłużyć nam za ilustrację niż ciało prawodawcze, także Kongres lub Parlament. W takich zebraniach wielka liczba członków bierze udział w sesji; a cni są podzieleni na grupy, znane jako partje. Niektórzy członkowie należą do jednej partji, inni zaś do drugiej. Ale większa partja ma kontrolę.

Podobnie jest z mózgiem człowieka. Tam znajdują się różne organa, reprezentujące różne religijne uczucia, intelektualności, moralności, usposobienia i t. d. Po-tem tam są niektóre, co reprezentują energję; inne—skłonność, inne zaś—waleczność. Te różnice stopni, kiedy są powołane do rozważenia kwestji, podzielią się w grupy, najsilniejsi w zdolnościach mogą pociągnąć innych na swą stronę.

Kiedy, naprzykład, przychodzi pod rozwagę jakakolwiek sprawa, obejmująca swoje własne sprawy, to skłonności, będąc silne, mogą doprowadzić do walki o posiadanie rzeczy pożądaných. To może także prowadzić do zguby przez udzieloną pomoc w walce. A nawet może do pewnego stopnia pograć głos sprawiedliwości lub sumienia, by odwrócić przymiot miłości; bo skłonność może mieć zamysły, które będą się wtrącać w działanie miłości.

Jako całość, to organa, które opanowały światem, są organami samoobrony, samoprzyjemności i t. p.—wszystkie organa których nazwa rozpoczyna się słowem dla siebie. Nawet gdy religijne organa—uszanowania, dobroczynność, duchowności i t. p.—są silne, to samolubne skłonności owdadną nimi tak, że one współdziałają z samolubstwem. Jak naprzykład, dobroczynność, owdadnięta przez samolubne skłonności, będzie mówić:

Ja dam nieco pieniędzy na ten projekt, jeśli to się okaże korzystnym dla mnie; ale inaczej nie dam, jeśli nie będzie korzyścią. Tym sposobem przymioty nabytków i inne, odnoszące się do swojej woli, idą w porozumieniu z dobroczynnością, przez nagięcie ich do służenia sobie.

Takie kombinacje są zwyczajną rzeczą, którą można zauważyć w ludziach światowych dzisiaj. Znajdujemy tam wspaniałomyślnych ludzi z naturalnymi szlachetnymi impulsami, którzy lubią wyświadczyć przysługę, ale we wszystkim tem, co oni czynią dla siebie, stało się przeważającym faktem. Dla siebie doprowadza gdzieś—poważanie dla siebie, interes dla siebie i t. p. Ta kombinacja czyni człowieka samolubnym; i chociaż posiada znaczną dobroczynność, poważanie i t. p., to jeszcze te szlachetne przymioty są pod kontrolą samolubnych nabytków.

Do tego samolubnego człowieka przychodzi Ewangelja i przedstawia mu propozycję, która również jest dziwną. Ona apeluje do niego przez nowy układ organizmu. Wykazuje mu, że on powinien postawić Boga na pierwszym miejscu, a nie siebie; on rozpoczyna widzieć, że najwyższe i najszlachetniejsze organa mózgu są te, które uznają Stworzyciela i czynią człowieka odpowiedzialnym, jako jego stworzenie. Wykazuje mu, że on myśli tylko o swoim wywyższeniu, o swoim honorze, o swoim wszystkim!

Taki człowiek, słysząc o propozycji Ewangelji, która może wpłynąć, by zdecydować sprawę w jedną lub drugą stronę. Lecz on może powiedzieć: Ja nie lubię tej myśli. Samolubstwo może podsuwać myśli, że gdy on przyjmie propozycję Ewangelji, to musi zaprzestać kwestjonowanych metod interesowych. Potem on przychodzi do wniosku, że nie dba, by powziąć taki krok; bo to wymaga więcej, niż on jest chętny poświęcić, i on może mieć kłopot w swoim sumieniu. W późniejszym czasie może przyjść coś z naturalnej przeciwności lub nieszczęście, które przebudzi go, by powziąć inny pogląd na sprawy, i przedstawi się mu przedmiot w innym świetle i będzie rad czynić wolę Bożą. Potem on może powiedzieć: Teraz oceniam, że moje życie musi

być inne. Przecież jestem Boskiem stworzeniem. Dlatego jest właściwym, abym poświęcił moje wszystko jemu. Lecz jest widocznym, że poświęcenie będzie dokonywać wielkiej przemiany w moim życiu. Muszę zaniechać niektórych nałogów.

Jest to pierwszy stopień prawdziwego nawrócenia się. Jest to odwróceniem się od grzechu ku sprawiedliwości. To jednak nie jest następstwem jakimkolwiek, że owa osoba, która przedsięwzię taki krok, że ona przychodzi do Boskich wymagań naśladowania Chrystusa. Bogaty młodzieniec, który pytał się Jezusa, co on ma czynić, by otrzymać żywot wieczny, było mu powiedziane, aby zachowywał przykazania Boże. A on odpowiedział, że on to czynił całe swoje życie. I Jezus miłował go! Bo młody człowiek starał się, by czynić dobrze w każdy sposób. Czy on nie był dobrym wtedy? Nie! Albowiem rzekł mu Jezus: Jednej rzeczy ci brakuje. "Jeśli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj majątności twoje, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a przyszedłszy, naśladowuj mię."

Młodzieniec pomyślał sobie, co za dziwna dorada; bo on przez cały ten czas prowadził bardzo przykładowe życie. On dokładnie oszacował samego siebie; lecz on tylko spełniał swój obowiązek przez takie prowadzenie życia. Nikt bowiem nie ma prawa do prowadzenia niewłaściwego życia; nikt nie ma prawa do czynienia zła. Bo on tylko spełniał swój obowiązek—nic więcej—co Jezus praktycznie powiedział młodemu człowiekowi.

W dalszej rozmowie rzekł mu Mistrz: Mam tylko jedną ofertę do przedstawienia, ale jest bardzo wysoka—współdziedzictwo ze Mną w Mesjańskim królestwie. Żywot, do którego możesz wejść przez stanie się moim uczniem, jako do życia chwały, czci i nieśmiertelności—Boskiej natury. Jeśli pragniesz tego wysokiego stanowiska, to musisz czynić coś więcej niż tylko unikać grzechu. Bóg powołuje teraz ofiarników. Jeśli nie poświęcisz samego siebie, to nie możesz stać się moim uczniem; bo tylko ci, którzy poświęcą się, są przyjęci od Ojca i spłodzeni z Ducha świętego i mogą uczestniczyć w mojej chwale. Ci tylko otrzymają część w pierwszym zmartwychwstaniu. Młodzieniec "odszedł smutny, albowiem miał wiele majątności." Niestety: jak wielu jest podobnego umysłu!

Odwrócenie się od grzechu jest tylko stopniem do nawrócenia się. Ten czas jest pozafiguralnym zbliżaniem się do Namiotu. "Przybliżcie się do mnie, a Ja przybliżę się do was" jest propozycją Ojca. Słowo Boże wykazuje dla szukających, że tylko przez Chrystusa, który dał samego siebie za nasze odkupienie, można przyjść do Ojca.

Taki człowiek jest także pouczany, że jeśli on chce zachować łaskę Bożą, to musi stać się uczniem Chrystusa, przez złożenie swego życia w służbie Pana i braci, czynić dobrze wszystkim ludziom, jak nastręczy się sposobność. W ten sposób może się stać członkiem ciała Chrystusowego. Wtedy, po jakimś czasie, jeśli będzie wiernym aż do śmierci, będzie miał udział w chwale i zaszczytce, które Ojciec dał naszemu Panu i stanie się współdziedzicem z Jezusem w królestwie.

CO STANOWI NOWE STWORZENIE?

Ten staje się nowym stworzeniem od czasu, kiedy przyjął Boską wolę w tem ofiarniczem znaczeniu; albo jak Pismo Św. to przedstawia, kiedy uczynił zupełne poświęcenie aż do śmierci. "Zgromadźcie mi świętych moich, którzy ze mną uczynili przymierze przy ofierze". (Psa. 50:5). Ci, przyjąwszy to powołanie do wejścia w ofiarę, są przyjęci od Ojca; wtedy oni są spłodzeni z Ducha świętego. Od owego czasu są nowymi stworzeniami: Dla nich "stare rzeczy przeminęły, oto wszystkie nowymi się stały."—2 Kor. 5:17.

Pytanie może powstać: Jaka część indywidualności staje się nowym stworzeniem? Wola jest tą, która staje się nową. Wola jest tem postanowieniem, albo decyzją, większością organicznego mózgu, który formuje umysłowość. Wola rozważa sprawę: Czy mam nadal grzeszyć? Nie. Ja pozostawię grzech. Czy mam postąpić dalej i uczynić zupełne poświęcenie z siebie Bogu? Tak. Ja uczynię takie poświęcenie.

Kiedy on tak postąpi, Bóg przyjmuje go i spładza go z Ducha świętego, tem samem czyni go nowym stworzeniem. On zdecydował się, by rozstrzygnąć sprawę. On zmienia kierunek swojej woli. Swego czasu jego wola była skłonna do grzechu. To było niewłaściwym. Potem jego wola zwróciła się w stronę sprawiedliwości. To było właściwym tak dalece, jak się posunął; ale to nie uczyniło go nowym stworzeniem. Potem on przyszedł do miejsca, gdzie powiedział: Panie, ja poświęcam moje życie dla ciebie—samego siebie z wszystkimi moimi celami, nadziejami i ambicjami. Od tego czasu on jest policzony za umarłego dla świata, a żyjącego dla Boga, jako duchowe jestestwo. Ta nowa wola, ten nowy zmysł, z jego niebieskimi nadziejami i natchnieniami stanowi nowe stworzenie.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NOWEGO STWORZENIA

Być spłodzonym z onego oznacza być synem tego ojca. Jedynym spłodzonym z Niebieskiego Ojca—jedynym bezpośrednio tak spłodzonym—był nasz Pan Jezus—Syn Boży. I cały kościół jest także uznany za synów Bożych; "a jeśli synami, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem." Pierwszym z klasy spłodzonej z ducha był nasz Pan Jezus. Kiedy Duch święty był dany mu w Jordanie, w tem spładzawczem znaczeniu, to on już dłużej nie był uznawany od Ojca jako Człowiek Jezus. Ale on posiadał ten skarb nowej natury w ziemskim ciele, w ziemskim naczyniu, aż do ukończenia swojej ofiary na Kalwarji. Potem, przy zmartwychwstaniu, Bóg dał mu duchowe ciało z boskiej natury.

Tak samo się ma z wszystkimi naśladowcami Jezusa: Oni są zaproszeni do poddania samych siebie Bogu, poświęcając swoje sprawy, by stać się naśladowcami Mistrza. Jezus wytknął te warunki: Najpierw wiarę w niego jako Mesjasza, Odkupiciela; i drugie, zaparcie samego siebie i wzięcie krzyża, by naśladować go. Te nowe stworzenia są wszystkie synami Boga, chociaż świat nie pojmuje, aby oni w jakikolwiek sposób różnili się od innych w ich pokrewieństwie do Boga. Dlatego, że świat nie zna nas, iż onego (Mistrza) nie zna". (1 Jan 3:1). Ten nowy zmysł musi się powiększać. To nowe stworzenie musi wzrastać w znajomości i zdolności.

Wszystko to sprawia, że indywidualność teraz bardzo się różni od tego, czem ona była jako stare stworzenie. Jeżeli z natury ono było zdeprawowane i miało gwałtowne namiętności, które przeważały w jego ciele, to teraz, mając lepszy zmysł, kierowany w sposób Pański, stopniowo staje się odbiciem Bożego drogiego Syna. To odbicie jest skuteczne najpierw w sercu, jednak stopniowo sprawia zmianę w jego życiu, przyprowadza jego ciało więcej i więcej do podobieństwa nowego zmysłu.

NOWE STWORZENIE NA PRÓBIE

Odkąd ten nowy zmysł, nowa wola, z ducha spłodzone nowe stworzenie, ma swój obecny pobyt w starym ciele i odkąd ciało nowego stworzenia jest jedynym narzędziem operującym, więc jeszcze ma jego stare skłonności do grzechu — jego słabości, jego zdeprawowania—dlatego tam jest bezustanne starcie między nowym stworzeniem i starym. Jest to codzienna walka i jedno albo drugie musi zginąć. Jeżeli nowe stworzenie nie będzie na baczności, całkiem czynne, całkowicie lojalne Bogu, to słabości ciała będą stopniowo podtrzymywać same siebie i nowe stworzenie będzie w niebezpieczeństwie śmierci.

Gdy zaś przeciwnie, nowe stworzenie pozostanie lojalne Bogu, to stare stworzenie zginie. Jedno albo drugie musi umrzeć, zanim walka przeminie. Jest to walka do końca. I ta walka jest próbą nowego stworzenia—a nie starego stworzenia. Nowe stworzenie zostało powołane do chwały, zaszczytu i nieśmiertelności. I aby osiągnąć ten stan, ono musi udowodnić bez zaprzeczenia lojalność Bogu. Stosownie jak nowy zmysł jest kontrolującym i my miłujemy sprawiedliwość, a nienawidzimy nieprawości, w tym samym stosunku będziemy mieli moc w zwalczaniu przeciwności zewnętrznych z okolicznościami obecnego czasu; i tem większe będziemy mieli powodzenie w zwalczaniu naszego własnego ciała.

W tej walce tam może być niekiedy więcej a niekiedy mniej powodzenia. Ale Pan nie udzieli nagrody, dopóki walka nie będzie wygrana. "Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej." Rzecz, jaka ma być okazana, to lojalność Bogu, lojalność do zasad sprawiedliwości, i do naszego przymierza. Ci, którzy będą najwięcej lojalni i najwięcej oddani Bogu, będą "więcej niż zwycięzcami" i osiągną najwyższą nagrodę: usiądą z Jezusem na stolicy jego.

Niektórzy będą zwycięzcami, ale nie do tak wysokiego poziomu, będą potrzebowali szczególnego ucisku do dopomożenia im. Lecz nawet chociaż oni zaniedbali, by dojść do tej najwyższej miarodajni, mimo to oni przyjdą do zwycięstwa; inaczej oni by nigdy nie otrzymali jakiegokolwiek udziału w niebieskiej nagrodzie, ani życia wcale. Ci będą stanowić wielką kompanję, którzy wyjdą z wielkiego ucisku i umyją szaty swoje we krwi Barankowej. (Obj. 7:14). Oni będą wielce uwzględnieni w tem przez otrzymanie zaszczytnego stanowiska sług uwielbionej klasy oblubienicy, którzy będą stanowić "więcej niż zwycięzców".

POPADNIĘCIE W POKUSZENIE NIE JEST GRZECEM

Podczas tego czasu walki między nowym stworzeniem i niedoskonałościami ciała, w którym nowe stworzenie przebywa, nowy zmysł powinien się rozwijać i

wzrastać stopniowo w siłę. Wola ciała była policzona całkiem za umarłą, zanim indywidualność mogła być policzona za nowe stworzenie. Ale ciało ma ten sam stary mózg, który ma te same skłonności jak poprzednio. Pracą nowego zmysłu jest, by przyprowadzić to ciało do pełnego posłuszeństwa do woli Chrystusa. Dziecko Boże może jednak być wabione przez interes lub przyjemność, które mogą kierować je jako nowe stworzenie do mniej lub więcej oszołomienia. W takim oszołomionym warunku nowego stworzenia ciało, nawskroś przebudzone, może osiągnąć przewagę, nie z powodu że dziecko Boże dobrowolnie grzeszyło, lub z powodu że ono umyślnie stało się opieszałem, ale z powodu że ono uległo mniej lub więcej pokuszeniu. Lecz jest jedną rzeczą ulec pod pokuszeniem i drugą rzeczą udanie się umyślnie do grzechu. Ktokolwiek grzeszy dobrowolnie, jest policzony za dziecko Szatana z powodu, że ono ma szatańskiego ducha zamiast ducha Bożego.

Jeźliby którykolwiek z tych, którzy byli raz spłodzeni z Boga a przyszliby do podstawy, gdzieby oni dobrowolnie pragnęli popełniać grzech, to wskazywałoby, że oni przestali być synami Boga a stali się synami Belijala. To oznaczałoby, że iskra nowego życia, do którego oni byli spłodzeni, została zgaszona. "Ten, który z Boga spłodzony jest, nie grzeszy." Jeżeli kto grzeszy rozmyślnie, dobrowolnie, ten przestaje w tej chwili być synem Boga. Synowie Boży nie miłują grzechu. Zatem ktokolwiek by w taki sposób umyślnie popełniał grzech, dałby świadectwo, że nowy zmysł całkiem go opuścił i że on stał się umarły dla Boga, nawet chociaż poprzednio przy poświęceniu on stał się umarłym co do ciała.

My wierzymy, że nie bardzo wielu powzięło kiedykolwiek ten stopień odważnego sprzeciwiania się Bogu, dobrowolnie i inteligentnie; i my mamy nadzieję, że nie bardzo wielu pójdzie na wtórą śmierć. Atoli jest to dla ludu Bożego przestroga, aby trzymał się tak daleko, jak jest możebnem od tego nieszczęsnego stanu. Ten stan jest osiągany stopniowym procesem, stopień po stopniu. Kiedyśmy przychodzili do Boga, to najpierw odrzuciliśmy grzech. Później przychodziliśmy do punktu przedstawienia naszych ciał ofiarą żywą i zostaliśmy przyjęci. Tak samo dzieje się naodwrot: ci, którzy odrzucają sprawiedliwość, zazwyczaj cofają się stopniowo wstecz. Stopień po stopniu pobłażają grzech, który stopniowo odprowadza ich od Boga, aż nowe stworzenie przestanie egzystować.

NIEKORZYSTNE STANOWISKO NOWEGO STWORZENIA Z POWODU CIAŁA

Kiedy Apostoł Jan w naszym tekście mówi, że ci, którzy z Boga spłodzeni są, nie grzeszą, to on ma na myśli, że grzech popełniany nie jest dobrowolny. Czy jest tedy jaki inny sposób grzeszenia, niż grzeszenie dobrowolne? Odpowiadamy, że tak. Kto grzeszy dobrowolnie, to grzeszy na śmierć. Pismo Św. powiada nam, że "wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej"—niema doskonałego, "niema sprawiedliwego ani jednego." Sprawiedliwość, która jest zastosowana do członków kościoła, jest zastosowana do ciała. Nowe stworzenie, uczeń Chrystusa, pragnie złożyć z swego ciała wszystkie poprzednie rzeczy grzeszne i śmierć, aby się w pełni przypodobać do wyobrażenia i podobieństwa

Bożego. To jednak ono jest mniej więcej w niekorzystnym położeniu, nie tylko przez niedoskonałość swego własnego ciała, ale także przez niedoskonałość innych. Ono musi się rozpierać ze złemi skłonnościami w swojej upadłej naturze, i także z temi, które go otaczają.

Ten sam Apostoł oświadcza, że "jeźlibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz, i czynimy Boga kłamcą." (1 Jan 1:8, 10). I te dwa zdania tego samego pisarza są w harmonji. Zdanie w naszym tekście odnosi się do samego nowego stworzenia, a to drugie odnosi się do jego cielesnego organizmu. Nowe stworzenie nie może ochronić się od grzechu w swoim ciele z powodu jego słabości, zwodniczości i nieprzyjaznych okoliczności, go otaczających.

Te nowe stworzenia mimo to mogą zachować samych siebie w miłości Bożej, jak przystoi na synów Bożych. "Mamy orędownika u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego." (1 Jan 2:1). Bóg zna nasze słabości i uczynił to obmyślenie dla nas. Apostoł powiada, że my możemy zachować samych siebie w miłości Bożej, przez zachowanie samych siebie czystymi. "Jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości." (1 Jan 1:9). Nasze codzienne winy mogą być wyznane Panu, i powinniśmy starać się, by otrzymać przebaczenie. Dlatego modlimy się codziennie: "Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom."

CHŁOSTANIE ZA CZĘŚCIOWO DOBROWOLNE GRZECHY

Jeśli te winy są tylko słabościami ciała, lub nieświadomością, albo niedorzecznością, to owe grzechy będą w zupełności przebaczone przez odniesienie się do Pana. Jeżeli tam będą grzechy w których nowy zmysł był za powolny, z powodu braku dostatecznej stanowczości, które obejmowały mniej więcej karygodność, wtedy do tego samego stopnia nowe stworzenie musi być odpowiedzialne. I za wszystkie takie winy, za które nowe stworzenie jest w jakiś sposób winne, tam będzie chłosta lub ukaranie. Bo za ten częściowo dobrowolny grzech nowe stworzenie jest odpowiedzialne. Bo to nie pochodzi pod główny pierwotny grzech i pod jego wynik niedoskonałości.

Chrześcijanin może mieć naturalne skłonności do gniewu, i może jest niemożliwym dla niego by zupełnie zapanował nad tą skłonnością. Zanim on jako nowe stworzenie będzie zdolny zrozumieć sytuację, to jego skłonność straci temperament i wprowadzi w kłopot. Nowe stworzenie w takim wypadku winno uczynić wszystko możebne by to przezwyciężyć, przez modlitwę i przez wytrwały wysiłek, a jeżeli jest koniecznym, aby nałożyło na siebie karę za każde uchybienie w tym kierunku — niektóre samo-zaparcia, możebne. Ale jeżeli nowe stworzenie powie, przecież jest to z mego ciała; ja nie mogę temu zaradzić, za co może otrzymać chłosty, i może powstać ziemską chmurą między nim a Panem; i dana osoba może duchowo chorować dopóki nie powróci do Ojca, by właściwie się pojednać i powrócić do łaski. Jeżeli taki stan będzie trwał, to zdaje się, iż to będzie przeszkodą aby ta osoba kiedykolwiek mogła się stać członkiem maluczkiego stadka. Bo dana osoba musi za-

decydować stanowczo za lub przeciw słuszności.

Więc, wtedy tam są grzechy, które nie są przebacalne, ale karygodne. Jeśli przestępstwo do pełnego stopnia było grzechem dobrowolnym, to będzie grzechem na wtórą śmierć. To oznacza, że nowe stworzenie przestało istnieć; bo Duch Boży, pałający w synach Bożych, zawsze działa w stronę sprawiedliwości i nienawidzi grzechu. Ktokolwiek miłuje Boga to "zachowuje samego siebie, a on złoźnik nie dotyka go". — 1 Jan 5:18.

PRÓBY SŁUŻĄ KU CELOWI

Lecz jak Apostoł zaznacza, że my mamy ten skarb nowego zmysłu w naczyniu ziemskim. Albowiem jesteśmy kombinacji niebieskiej i ziemskiej — niebieskiej woli i ziemskiego ciała. Niekiedy wola ciała wystawia nowe stworzenie na próbę, zachęca by zaniechać tę sprawę poświęcenia. Więc z tego ma kłopot; bo ziemskie ciało jest tylko policzone za umarłe. Ale Bóg zgodnie ze swojemi obietnicami lekceważy starą naturę — ziemską — i uznaje tylko niebieską, tak długo jak wola jest lojalna; bo on obiecał dostateczną łaskę w każdej potrzebie.

Jak poprzednio powiedziano, że tam może przyjść czas kiedy nowa wola czasami staje się ospałą, śpiącą. Jest to powód do poważnej obawy; bo wtedy nowe stworzenie znajduje się we wielkim niebezpieczeństwie. Tam musi być zdecydowana wola, stanowczość woli do Boga, któraby bardzo żałowała za jakiegokolwiek zbroczenie; inaczej tam nie ma nowego stworzenia. Jak walka się toczy między nową wolą i starem naczyniem, to nowa wola staje się coraz silniejsza jeżeli jest właściwe ocknienie nie co do sytuacji. Bóg jednak może dozwolnić aby ciało miało więcej i więcej srogich pokuszeń. On pozwala światu i przeciwnikowi by sprowadzali nacisk któryby znosiło ciało, tak, aby ono mogło być próbowane i udowodnić lojalność nowego stworzenia. Z tej to przyczyny, że nasz Pan okazał się wiernym "aż do śmierci i to śmierci krzyżowej", że on był uznany godnym Boskiej natury. Tak samo będzie z jego naśladowcami. Ojciec wie jak wiele możemy znosić i nigdy nie dopuści abyśmy byli kuszeni nad możność naszą, ale z każdego pokuszenia da wyjście. — 1 Kor. 10:13.

DLACZEGO NIEKTÓRZY CHYBIĄ ZWYCIĘSTWA

Więc doświadczenia na drodze postępują nadal. Jak Apostoł zaleca, że powstałiśmy do chodzenia w nowości żywota — że nasze zmartwychwstanie już się rozpoczęło. (Rzym. 6:4; Kol. 3:1) I to nowe chodzenie stawać się będzie więcej i więcej zachęcającem i więcej prowadzącem, stosownie jak my odpowiadamy na Pańskie dotknięcia — ćwiczące doświadczenia. I jeżeli dozwolimy mu ukształtować nas jak on chce, to w ostateczności ukończymy nasz kurs i będziemy przyprowadzeni do zupełnego zmartwychwstania z ziemskiej ludzkiej natury do niebieskiej, Boskiej natury. Wtedy nowa wola, która przez cały ten czas rozwijała się w ziemskim ciele, będzie potem czynić postęp w duchowym domu; otrzyma ciało podobne do tego powstałego i uwielbionego Jezusa. — 1 Jan 3:1,2.

W wypadku tych, którzy nie zwyciężą zupełnie, my znajdujemy ten następujący stan; zezwalają oni mniej więcej na otoczenie przeciwnika, i starają się by unikać aby nie byli za oględnymi, by unikać jakiegokolwiek

stawiania oporu swoim przyjaciółom. Tym sposobem oni bywają mniej więcej obciążeni pieczętowaniem o ten żywot lub szukaniem bogactw, przyjemności, i t. p. Apostoł zachęca aby ci złożyli wszelki taki ciężar i bieгли z cierpliwością w zawodzie przed nimi wystawionym. Ta klasa nigdy ani na chwilę nie myśli o zaniechaniu

wyscigu, ale w nim nie biegnie; lecz w słusznym czasie oni będą przeprowadzeni przez straszny ucisk, który zniszczy ich ciała. Mimo to, oni miną się z nagrodą wysokiego powołania, którą otrzymają więcej wierni.

(Dokończenie w następnym wydaniu)

W. T. St. 5439, 15-go Kwietnia, 1914-

PRÓBY ABRAHAMA I LOTA

1 Moj. 13:1-18

“Wszystko tedy, cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy czyńcie im.” — Mat. 7:12.

ROZWÓJ charakteru obejmuje różnorodność doświadczeń i prób. W wyborze Abrahama za swego przedstawiciela lub przewod, przez którego sprowadziłby na świat swe zamierzone błogosławieństwa, Bóg wybrał dobrego człowieka, ale nie doskonałego, bo wtedy nie było doskonałego człowieka do wyboru, tak jak nie było go od czasu wszelkiego potomstwa Adamowego. W czasie, gdy Bóg powołał Abrahama, on uczynił mu tylko częściową obietnicę, dopóki on nie zmanifestował swej wiary przez posłuszeństwo. A było tak przeznaczone, że różne srogie próby wiary miały przyjść przedtem, nim pełność Boskiej łaski byłaby mu zagwarantowana. Jedna z tych prób wiary przyszła przez posuchę w ziemi Chananejkiej, a w rezultacie przez brak pokarmu i głód w okolicach, gdzie Abraham osiedlił się z trzodą i stadami.

Rzeczywiście byłoby to ciężką próbą wiary, gdyby widział swe trzody chude i konające i gdyby pomyślał o urodzajnym kraju, który opuścił, oraz że ten posuchą dotknięty kraj miał być tym, do którego Pan go powołał. On musiał iść gdzieś poszukać wody i pokarmów i zdecydował nie wracać do Babilonu, ale podróżować na południowy zachód do kraju, graniczącego z Egiptem. Egipt daleko postąpił naprzód w cywilizacji i podobnie jak Chaldea, jego dawniejszy dom, była pogańską do tego stopnia, że ludzie poważnie zgubili z widoku jednego Boga i nie czcili go, a stali się czcicielami różnych bożków. Było to niebezpiecznym eksperymentem: Abraham mógłby się rozkochać w cywilizacji Egipskiej i stracić swój szacunek do Pańskich obietnic, odnoszących się do Chanaan; jednak to nie wywarło na niego wpływu, ale oczywiście przeciwnie, stało się dla niego błogosławieństwem; bo jego doświadczenie przekonywało go więcej i więcej, że nie mógł posiadać prawdziwej szczęśliwości pod egzystującymi warunkami, on raczej wolał wędrować i nie mieć stałego miasta oraz nie być związanym przez żadne zwyczaje i prawa świeckie, które nie uznawały Boga. Jego doświadczenie nauczyło go szukania spodziewania się i oczekiwania na Nowe Jeruzalem, miasto lub rząd, które jeszcze nie zostało założone, a o które lud Pana stale się modlił: “Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola twoja na ziemi.”

Abraham mało zdawał sobie sprawę z tego, jak wiele on potrzebował się modlić; “I nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas zbaw ode złego”. Po wejściu, on jako wielki człowiek był wzięty pod uwagę króla, a Sara, jego żona, była przedstawiona, ale jako jego siostra lub kuzynka, a nie jako jego żona. Abraham słyszał prawdopodobnie w tym czasie o zajściu, które się zdarzyło jednemu z Faraonów, o którym obecnie wiemy przez

ostatnio odkryte zapiski papirusowe, że na naleganie swej księżniczki on wysłał uzbrojoną armję i zabrał piękną kobietę od jej męża do swego harem. Sara była piękną kobietą i Abraham obawiał się, że Faraon może go zabić i wziąć jego żonę. Ta trudność prawdopodobnie nie zdarzyła mu się, gdy wyruszył w swą podróż, ani też zanim tam przybył i został powołany przed króla. W ten sposób lud Pana, jeżeli opuści ziemię obiecaną, szukając lepszych rzeczy na świecie, znajduje swe doświadczenia i próby wielce zwiększone.

Abraham postanowił, że jako środek na zachowanie swego życia, on powie tylko częściowo prawdę i powie o Sarze jako o swej siostrze, nie uznając jej za żonę. Postępek ten był niegodny z każdego punktu i całkiem niegodny człowieka; ale Pan go nie opuścił, bo jak zapiski wskazują, zwrócił mu Sarę z naganą od pogańskiego króla, która dotkliwie musiała uszczknąć Abrahama i posłużyła za lekcję na resztę jego życia. W ten sposób wszystkie rzeczy współdziałają dla dobra tych, którzy Boga miłują—nawet ich pomyłki i uchybienia stają się lekcjami i błogosławieństwami pod Boską Opatrznością. Abraham, nauczywszy się lekcji, szybko skierował swe kroki do ziemi obiecanej, wracając znowu do Betel, gdzie pierwiej zbudował ołtarz Panu i formalnie poświęcił się: tam Abraham ponownie wzywał imienia Pańskiego. Natychmiastowe zwrócenie swych kroków jest także lekcją dla ludu Bożego w tym wieku Ewangelji. Jeśli zauważymy, że z powodu braku wiary lub słabości ciała obraliśmy niewłaściwy kierunek, przeciwny woli Pana i naszym najlepszym duchowym korzyściom, nie powinniśmy tracić czasu na nawrócenie naszych kroków i na wzywanie Pana. My mamy ołtarz, poświęcony drogocenną krwią Chrystusa, daleko ważniejszy w każdym szczególe od tego, którego Abraham poświęcił krwią obrazowych zwierząt; a Apostoł napomina nas: “Przystąpmyż tedy z ufnością (mężnie—pełni wiary) do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia, i łaskę znaleźli ku pomocy czasu przygodnego.” Żyd. 4:16.

Jednym z najsilniejszych dowodów prawdziwości Biblijnych zapisków, oraz że nie są one dziełem kleru lub warchołów, jest fakt, że słabości i ułomności największych i najwznioślejszych charakterów są opisane tak dobitnie jak ich cnoty i zalety. Gdyby opowieść o Abramie i powieść o Dawidzie, obu mężach pełnych wiary, według serca Bożego i uznanych za Jego przyjaciół, była zmyślona, to napewno pominęliby wszelkie plany w ich opowieściach. A tak, to słabości tych mężów i Boskie miłosierdzie dla nich z tego powodu, ich wiara i skrucha i ponowne ustalenie w Boskiej łasce, były nauką o nieobliczonej wartości dla świętych Pańskich przez

cały wiek, wielu z których w pewnym czasie znalazło się w mniejwięcej podobnej pułapce i do pewnego stopnia potknęło się przez wielkie pokusy świata, ciała i szatana.

Stada i trzody Abrahama powiększały się, a jednocześnie i liczba jego sług. Tak samo powodziło się Lotowi—choć zadną miarą nie był tak zamożny jak jego stryj. Powodzenie zdaje się podobnie przynosić kłopot i zło lub tym podobne, i nie dziwi nas, że znajdujemy, że spór powstał pomiędzy pasterzami dwóch panów, i oczywiście, że ten spór rozciągnął się i do Lota. Ziemia w owym czasie nie była gęsto zaludniona, ani nie była posiadana lub kontrolowana przez syndykaty; dlatego Abraham i Lot przeprowadzali się tu i tam przez urodzajny kraj, jedynie szukając, aby znaleźć niezajęte pastwiska, bo Chananejczycy (Dolinarze) i Ferezejczycy (Górale) mieszkali w Chanaan, to oczywiście znaczyło, że podróżujące gromady takie jak Abrahama znajdowały pastwiska częściowo czasem zabronione. Właściwy bieg Abrahama za utrzymaniem pokoju jest godnym naśladowania. Jego słowa do Lota na ten temat czynią dobre godło dla domu lub zakładu: "Niech, proszę, nie będzie swaru między mną i między tobą, ponieważ jesteśmy bracia." Lud Pański nie jest pokojowo uporządkowany co do ciała, ale pokojowość jest wybitną zaletą nowej natury, nowej myśli, nowej woli, nowego serca; dlatego pokojowość powinna być uszlachetniana i coraz więcej uwagi powinno się przykładąć do niej w proporcji, jak znajdujemy nasze naturalne skłonności do swarów. To jest jeden ze sposobów, w jaki lud Pana powinien się odnowić w słowie i w czynie—"Przez odnowienie umysłu waszego".

Abraham był nietylko pokojowym, ale i wspaniałomyślnym, jak to jego propozycja, uczyniona Lotowi, pokazuje, bo pomimo że był od niego daleko zamożniejszym, a jego większe trzody i stada wymagały większej obfitości zapasów żywnościowych, pomimo to on pozwolił Lotowi na wybór. Tu jest druga lekcja dla wszystkiego ludu Bożego; wspaniałomyślność nie nierozumna i nieprzystępna, wspaniałomyślność którą rozdała wszystko, ale zrównoważona, łagodna wspaniałomyślność, jaką jest reprezentowana w naszym Złotym Tekście, czyli złota reguła, którą traktowała innych tak, jakbyśmy przystępnie życzyli sobie, aby oni traktowali nas; a ktokolwiek naśladuje tę regułę, spostrzeże, jak Abraham, że w końcu okaże się korzystna, choćby nawet w początku wydawała się niekorzystną.

Wynikałoby, że Lot był mniej wspaniałomyślnym, niż jego stryj—był on bardziej samolubnym; a obierając sposobność korzyści liberalnej propozycji tego ostatniego, wybrał bogatą i żyzną równinę nad Jordanem—ziemię Sodomską, o której jest napisane, że była "jako sad Pański" (ogród i Eden) i jako najbardziej ceniona część Egiptu. Lot oczywiście był bystrym kupcem, bo jego wybór oznaczał nietylko najbardziej urodzajny kraj, ale w dodatku najlepszy rynek dla swych stad i trzód, ponieważ równina Jordanu zdaje się była przemysłową drogą, często odwiedzaną przez orszaki podróżne i t. d., najlepszych kupców na owce i bydło. Abraham i Lot wspólnie mogli zająć równinę Jordanu, widząc odrazu jej nadatność do swego zajęcia; a powód, dla którego Abra-

ham uniknął jej, leży niewątpliwie w fakcie, że ludność tamtejsza była bezbożna i że on nie życzył sobie przeprowadzić czy to siebie czy żony, lub sługi do bliskiej łączności z takimi ludźmi, wybierając mniej urodzajny obszar z powodu swych odrębności od podobnych stowarzyszeń, z którymi on nie mógł się czuć w harmonji lub towarzysko.

Lot posiadał o wiele mniej wiary a daleko mniejszy charakter, niż jego stryj, ale był też dobrym człowiekiem, a jego postanowienie uczynienia z kraju nad Jordanem swym domem, nie znaczy, że utrzymywał towarzystwo z Sodomitami. Przeciwnie, pismo mówi, że ich czyni "trafiły sprawiedliwą duszę jego." (2 Piotr 2:3). On oczywiście był złudzony, jak wiele Ludu Pańskiego jest ludzonego dzisiaj do towarzystw o złych wpływach dla światowego dobrobytu. On niewątpliwie perswadował sobie, że mógł mieszkać zdala od splugawienia Sodomy, a nawet wywierał moralny wpływ na niesprawiedliwych. Jak nierozsądne, bardzo nierozsądne było jego pojęcie, może być widziane w świetle jego późniejszej historii. Mądrość Abrahama staje w uderzającej sprzeczności, a doświadczenia obydwu dostarczają drogocennych lekcji dla wszystkich, szukających niebieskiego miasta i modlących się "Przyjdź Królestwo Twoje". Wybór Abrahama ilustrują słowa naszego Pana: "Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko (potrzeby) będzie wam przydane".

Wybór Lota ilustruje Pan w słowach: "Cóż za pożytek będzie miał człowiek, choćby wszystek świat zyskał?" Szukanie Lota za bogactwem i t. d. niewątpliwie przyniosło bogaty zysk, bo on stał się zamożnym i wpływowym człowiekiem w Sodomie, ale jego bogactwo i wpływy kosztowały za wiele; pierwsze kosztowały go spokój jego umysłu, bo "trafiły sprawiedliwą duszę jego", on nie posiadał szczęśliwości. Drugie kosztowało go jego dzieci, synów i córki, ~~wszystkie oprócz dwóch~~ nieżonatych, a nawet i ci byli splamieni przez swą styczność ze złym przykładem. Kosztowało go jego żonę, której sympatje do dzieci przeważały jej zasób w Pańskiej sprawiedliwości. Na koniec, dodatkowo, kosztowało go wszystkie jego stada, trzody i bogactwa, które zostały zniszczone w ogniu z nieba, który spadł na miasto rozpusty.

Tu jest wielka lekcja dla nas wszystkich; a specjalnie dla miłośników sprawiedliwości, którzy mają opiekę i nadzór nad dziećmi; a lekcja jest ta, że powinni mniej myśleć o ziemskich korzyściach społecznych, politycznych i finansowych, a myśleć więcej o moralnych i duchowych wpływach i korzyściach, otrzymanych przez odosobnienie od złego, jakie panuje na ziemi—i tak dalece jak tylko możebne "czyńcie koleje proste nogami waszemi, iż by to, co jest chromego (splamione przez grzech) z drogi (sprawiedliwości) nie ustąpiło"—Żyd. 12:13.

Abraham nie próbował zmusić swego bratanka; ale rzeczywiście bezwątpienia po daniu dorady sprzeciwiającemu się, on pozwolił obrać mu jego drogę, zadowolniając się daniem napomnienia i przykładu. Tu jest druga dobra lekcja dla ludu Bożego; bardzo wielu tych, którzy pragną mieć wolność dla siebie, jest skłonnych do użycia siły i przymusu w traktowaniu innych, a rezultat

tego jest złym dla obu stron. Brak wiary leży na dnie takich trudności: samolubstwo próbuje regulować nasze własne sprawy, rozgałęziając także próby kontrolowania spraw innych; podczas gdy poświęcona wola oparta na wierze w Pańskie obietnice, zezwala Panu na utrzymanie kierownictwa do kontrolowania nie tylko w zakresie osobistych korzyści, ale także w zakresie korzyści i spraw innych. Abraham okazał swą wiarę w Boga nie tylko co do przyszłych przyobiecanych błogosławieństw, ale też i w stosunku do przybocznych spraw swego codziennego życia. Z tej przyczyny mógł zezwolić nie tylko, aby nie zakłócać wolności Lota; ale nawet być wspaniałomyślnym aż do stopnia dan'a wyboru Lotowi, wiedząc, że Pan będzie się nim kierował i wypełni wszystkie drogocenne obietnice związane z jego powołaniem. A w proporcji jak jesteśmy dziećmi Abrahama przez wiarę powinniśmy posiadać i ustawicznie wykonywać podobne ćwiczenia wiary, abyśmy mogli doświadczyć podobnych błogosławieństw pod Boską opatrnością.

Podczas gdy wybór Lota odprowadzał go od prawości, błogosławieństwa Abrahama były zwiększone przez jego drogę; bo ponownie Pan mu się okazał w znaczeniu niewyjaśnionem i dał mu ponowne zapewnienie, odnoszące się do oryginalnej obietnicy, każąc mu spojrzeć we wszystkich kierunkach i dając mu zapewne poznać, że chociaż ten kraj w tym czasie był pod panowaniem rozmaitych władców, to we właściwym czasie będzie dany jemu i jego potomstwu na zawsze. Jednak z tą odnowioną obietnicą musiała przyjść inna próba wiary, ponieważ Abraham aż dotąd nie miał potomka. Jak nieprawdopodobnie przeto wyglądało wypełnienie się Pańskiego słowa, że jego nasienie będzie ostatecznie bardzo liczne, w przenośni "jako piasek ziemi". Wiara Abrahama jednak nie zachwiała się. Podobnie wiara ludu Pana w obecnym czasie nie chwieje się w odmienieniu się do obietnicy, pomimo że dotąd się nie wypełniła, jak Apostoł Paweł i Szczepan obaj oświadczają.

Abraham żył w kraju przez wiele lat i tamże umarł, a jednak był pielgrzymem i przychodniem, gościem a nie właścicielem aż do dnia śmierci. (Żyd. 11:13). Wyjaśnienie Szczepana w tym zakresie jest wyraźne. (Dz. Ap. 7:5). On powiada, że Bóg nigdy nie dał mu nawet tyle ziemi, ile mógłby pokryć stopą swej nogi; i wskazuje, że czas wypełnienia się tej obietnicy należy do przyszłości — podczas restytucji Tysiącletnich rządów Chrystusa, gdy niebieskie miasto, Nowe Jeruzalem, uwielbiony kościół, oblubienica z oblubieńcem obejmą kontrolę nad światem jako Królestwo Boże. — Dan. 7:13, 14; 1 Kor. 15:24.

Z każdym objawem posłuszeństwa ze strony Abrahama przyszło świeże błogosławieństwo od Pana, świeże powtórzenie i rozszerzenie obietnic, odnoszących się do duchownego stanu, wzmacniając i zachęcając go. On jednak rozumiał, że zrealizowanie jego nadziei należy do przyszłości, a to było jasno wskazane przez słowa Pana: "Wstań, wschodź tę ziemię wzdłuż i wszerz, bo ci ją dam." Dostosowując się do tych wskazówek, że miał być pielgrzymem, podróżującym z miejsca na miejsce, Abraham posunął się do Mamie, i niewątpliwie stosownie do swego zwyczaju w każdym nowem miejscu, w którym

się zatrzymał, zbudował inny ołtarz Panu—inne obrazowe wyznanie swego grzechu, swej niegodności, i faktu, że jego stanie przed Bogiem oraz przyjęcie go przez Niego, było w zasługach wielkiej ofiary za grzech, która jeszcze nie była dokonana. Tak też rzecz ma się i z nami, którzy jesteśmy Pańskim ludem, gdziekolwiek się znajdujemy, jesteśmy pod Boską opatrnością, mamy odpocznienie i mamy pokój z Bogiem, który przewyższa wszelki rozum, rządząc w sercach naszych; chociaż nie spodziewamy się być w domu, ani też pragniemy czuć się, jak w domu w obecnych niedoskonałych warunkach. Musimy ustawicznie pamiętać, że Pan przyobiecował nam niebieskie dziedzictwo, którego mamy szukać i oczekiwać, będąc zapewnieni, że będzie ono naszym, jeśli wierni pozostaniemy do końca życiowej pielgrzymki. W. T., 2847

Sprawozdanie Pielgrzyma z Podróży

Drogo umiłowani w Panu!

Jak nam wszystkim jest wiadomem, iż czasy, w jakich obecnie żyjemy, różnią się pod wieloma względami od czasów z przed dwudziestu laty. Różnica okazuje się w różnych zmianach warunków życiowych, które z każdym dniem stają się trudniejszymi. Trudności, jakie się zwiększają, dotyczą nie tylko życia doczesnego, lecz stają się niemal coraz trudniejszymi dla tych, którzy się poświęcili i ubiegają się o żywot wieczny w niebiesiech.

Od kilku lat Ukraińscy Bracia z Kanady, a szczególnie z Winnipeg, Man., tak w swych listach pojedynczo jak i Zgromadzenie zapraszali mnie, by ich odwiedzić. Lecz ze względu na wielką przestrzeń, która nas dzieli i brak czasu musiałem im odmawiać.

Jednak w roku bieżącym okoliczności tak się ułożyły, że miałem ten błogi przywilej odwiedzić kilka zgromadzeń w Kanadzie wyżej wspomnianych Braci. Będąc w drodze, w moim umyśle krążyły ciekawe myśli, mając na uwadze czas ostatni, gdy gościłem u Braci w 1920 roku, 17 lat temu. Mając na uwadze różne zmiany, jakie zaszły pomiędzy braćmi, byłem ciekawy zobaczyć naocznie, czy wszyscy, których poprzednio znałem, stoją w tej drogocennej Prawdzie, która z łaski Bożej jest nam dana.

Po przybyciu na miejsce i spotkaniu się z Braćmi oraz po przywitaniu się z nimi, bardzo byłem uradowany, że mogłem oglądać te same twarze, które widziałem przed 17-ma laty.

Bracia w Kanadzie są bardzo gorliwi i okazują wielkie zainteresowanie do Słowa Bożego. Stąd też gdy otrzymają któregoś z braci, nie dadzą mu próżnować. Podczas mego pobytu u nich około dwóch tygodni miałem przywilej usłużyć im 15-ma różnemi wykładami.

Porządek zebrań, w których miałem przywilej służyć, przedstawiał się następująco: W piątek 23-go lipca odbyło się zebranie w Winnipegu, w którym wzięło udział około 80 osób. W niedzielę 25-go tegoż miesiąca odbyła się jednodniowa konwencja na farmach w pobliżu St. Germain, Man., na podwórzu jednego z braci. Uczestników tej konwencji było około 150. Wykłady były bardzo budujące i podniosły Braci na duchu. Również podczas tej konwencji odbył się wykład publiczny przy udziale sporej liczby słuchaczy. W poniedziałek odbyło się wieczorem zebranie w Winnipegu przy udziale około 100 osób, także we wtorek. W środę 28-go lipca w towarzystwie kilku braci z Winnipegu pojechaliśmy do Enwood, Man. Jest tam jeden tylko brat z rodziną wprawdzie i też bardzo byli uradowani z naszych odwiedzin. W czwartek miałem przywilej odwiedzić braci w Main, Man. Mieliśmy jedno zebranie wieczorem w mieszkaniu przy udziale 40 osób. W piątek 30-go lipca odwiedziłem Braci w Honor, Man., na farmach; wieczorem odbyło się zebranie w publicznej szkole; obecnych było około 80 osób. W sobotę 31-go lipca odwie-

działem Braci w Melrose, Man. Wieczorem odbyło się zebranie w budynku szkolnym, gdzie i publiczność była zaproszona; obecnych było około 150 osób.

W niedzielę 1-go sierpnia odbyła się jednodniowa konwencja w E. Selkirk, Man., na podwórzu u Br. Zelenki. Uczestników w tej konwencji było około 200 braci i siostr. Po południu o godz. 2-iej odbyło się zebranie dla publiczności w miasteczku Selkirk. Sala, wynajęta, dla publiczności, była wypełniona po brzegi. Większość braci zmuszona była wyjść z sali, by dać miejsce publiczności. Wykład trwał blisko dwie godziny; wszyscy z zainteresowaniem pilnie słuchali do końca. Bracia, będąc uradowani z konwencji, uważali, że jeden dzień jest za mało, uchwalili, by konwencję przedłużyć i na poniedziałek. Wyjątek w uchwale został włączony, by przedłużenie konwencji zamiast na farmie, było w Winnipegu, z przyczyną, że na farmach ogromnie dokuczają nam komary. W poniedziałek było dokończenie konwencji w Winnipegu. Że Bracia w Kanadzie bardzo oceniają Prawdę i przywilej zgromadzenia się, dowodzą, że ci co są na farmach, mimo pilnej pracy żniwa, które w tym czasie było, pozostawili tak pilną pracę i przyjechali na dokończenie konwencji i wzamian za takie ocenienie Pan obficie im błogosławi. We wtorek opuściłem Braci, udając się z powrotem do Detroit. Po drodze na zaproszenie miałem przywilej wstąpić do Braci w Minneapolis, Minn. W środę 4-go sierpnia służyłem Braciom w zebraniu, w którym uczestniczyło około 60 osób.*

W piątek wstąpiłem do Braci w Milwaukee, Wis. Wieczorem odbyło się zebranie w sali zebrań regularnych; obecnych było 20 osób. W sobotę 7-go sierpnia wstąpiłem do Chicago, gdzie również Bracia zwołali zebranie, które się odbyło przy licznym udziale Braci, a na niedzielę 8-go sierpnia powróciłem do Detroit.

MOJE SPOSTRZEŻENIA

Bracia w Kanadzie stoją dobrze w Prawdzie, szanują i przestrzegają porządek, który Pan nam dał przez "wiernego i roztropnego sługę". Zachowują jedność nauk, by w ten sposób utrzymać jedność w Zgromadzeniach. Zwyczaj, jaki u nich jest przyjęty, że letnią porą urządzają lokalne konwencje tylko w niedziele, jest bardzo korzystny dla rolników, których się zaprasza kilka tygodni naprzód, że mogą się zapoznać z Prawdą i wskutek tego przyjętego zwyczaju powstają zbory po farmach.

W innych miejscach daje się zauważyć wielkie rozluźnienie. Pod zasłoną nierozumnej miłości pobłaża się na wszystko. W zgromadzeniu a także w wyborze na starszych nie zważa się na różnice poglądu w ważnych doktrynach, obierając na stanowiska nauczycieli, różniących się w poglądach braci, wskutek czego powstaje zamieszanie i zniechęcenie. Także daje się zauważyć wzrost posiadanej przez niektóre jednostki nauki, "ZE BÓG UZNAJE PODZIAŁ MIĘDZY LUDDEM W PRAWDZIE". Chociaż niektóre Zgromadzenia były w liczbie małe, to wskutek przyjętej nauki, że "BÓG UZNAJE PODZIAŁ, A POŁĄCZENIE NASTĄPI POZA WTÓRĄ ZASŁONĄ" (?)! dzieli się po dwóch, po trzech zgromadzając się osobno, rozumiejąc, że niema w tem nic złego. Taki porządek nie jest porządkiem Pisma św. i jeżeli podług niego się postąpi, doprowadzi to do anarchji i zupełnego rozbicia Zboru. Bracia chcą się ochronić przed takimi nieprzyjemnymi następstwami, niech pilnie zbadają i wprowadzą w życie dorady w Tomie 6-ym na str. 329—350.

Jeszcze jedna ważna rzecz, która daje się zauważyć między braćmi, a mianowicie, dążenie do ogólnego połączenia się. Jest to bardzo szlachetna myśl i dobre dążenie. Jednak metody, które są wysuwane do połączenia, nie wszystkie są Biblijne. Na przykład: są niektórzy, co pragną połączenia, uważając, że każda grupa braci może być sobie niezależna i utrzymująca swój porządek, lecz może przyjmować usługi braci starszych grupy drugiej i naodwrot. Znaczy, że jedna grupa drugiej grupie będzie służyć. Takie połączenie nie ma podstawy Pisma św. i nie można nazwać połączeniem. Prąd taki operuje między protestanckimi sektami do zjednoczenia wszystkich razem na ZEWNĄTRZ i w tem pełni się prorocstwo Izajasza 4:1.

Prawdziwa łączność, w której by się przejawiał Duch Pokoju i miłości, może być osiągnięta za przyjęciem czystej Prawdy i porządku, który wypływa ze źródła Słowa Bożego 1 Kor. 3:3-7 Tom 6, str. 247, 248.

O ile chodzi o zbliżenie i wyjaśnienie sprawy, początki zbliżenia się do siebie mogą być przez zaproszenie ze strony Zgromadzenia któregokolwiek z braci do swej usługi, lecz łączenie klasowe w wymianie mówców nie ma żadnego poparcia Pisma św.

O dałby Stwórca Bóg, by drodze Panu Bracia i Siostry zrozumieli tak rzecz ważną i powrócili do zgody i jedności i jednomyślnie resztę naszego czasu mogli użyć na chwałę i cześć imienia Bożego, czego ja z głębi serca wszystkim i wszędzie życzę. Oddany Panu i Prawdzie w Łaskawym Odkupicielu brat i sługa z Łaski Bożej.

M.M.K.

RAPORTY Z KONWENCYJ

Najmilsi w Panu Bracia i Siostry!

Duch Panującego Pana niech będzie nad Wami, a mądrość, z góry pochodząca, niech Was prowadzi do Ojca światłości, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!

Z największą przyjemnością i radością uwiadomiamy Drogich Braci, iż z łaski Ojca naszego Niebieskiego odbyła się konwencja jedno-dniowa, na którą bracia i siostry przybyli z okolicznych miejscowości z Oignes. Konwencja była bardzo bogata w ducha Chrystusowego, na której wszyscy bracia i siostry czuli się bardzo dobrze i radowali się przez Słowo naszego Dobrotliwego Ojca Niebieskiego i obecnością jedni drugich.

Uczta ta duchowa, która z łaski Bożej odbyła się w Oignes, w dniu 25-go lipca r. b., pozostanie długo w pamięci serc naszych ku dalszemu bojuwaniu na tej wąskiej ścieżce, prowadzącej do "Nowego Jerozalemu. Na tej konwencji byliśmy wielce zaszczycony obecnością drogiego nam brata I. Rycombela, który przybył z Polski, a którego tu wielu braci zna bardzo dobrze z pierwszego pobytu we Francji. Pomimo różnych trudności cielesnych w obecnym czasie, to jednak bracia i siostry licznie się zgromadzili, z których służyło nam trzech braci, którzy starali się w duchu miłości Chrystusowej zachęcać wszystkich ku większej gorliwości i miłości ku Panu i ludowi Jego oraz do wspólnego zgromadzania się i rozbierania Słowa Bożego, gdyż żyjemy przy końcu onego wieku złego, który jest pełen prób i doświadczeń.

Przy końcu tej konwencji i błogiej uczty duchowej, było życzeniem wszystkich uczestników, ażeby podzielić się ze wszystkimi braćmi i siostrami temi błogosławieństwami, któreśmy otrzymali na tej uczcie i przesłać również naszą miłość braterską dla wszystkich tych, którzy umiłowali sławne przybranie Umiłowanego Syna Bożego i chwałę Jego Królestwa.

Więc o ile to będzie możliwym, prosimy zamieścić w Brzasku Nowej Ery. Pozostajemy w jednej nadziei, oczekując chwały Królestwa Bożego, bracia i siostry—uczestnicy duchowej uczty, Oignes, dnia 25-go lipca 1937 r.

BEZPŁATNA GAZETKA

Na generalnej konwencji, która się odbyła w Chicago, uchwalono między innymi sprawami by chociaż raz do roku wydać świadectwo publiczności w formie bezpłatnej gazetki. Międzyzborowy zarząd, który został obrany na rok bieżący, na swem specjalnem zebraniu opracował format i treść tej gazetki i powzięto, by ją wydać jeszcze przed nadejściem zimy. Przeto odwołujemy się z prośbą do wszystkich Zgromadzeń jak i jednostek wszędzie, by za wspólną zgodą opracowali i jak najwcześniej nas powiadomili przed czasem, jaką ilość mogłyby tej gazetki zużyć dla publiczności. W ten sposób dopomożecie nam, że będziemy wiedzieć przy zawieraniu kontraktu jaką ilość mamy drukować.

Pamiętajmy drodzy, że jest to chwalebna praca dająca ludziom świadectwo o nadchodzącym Królestwie darmo. Jest to dział naszego poświęcenia. Przeto łaskawie prosimy wszystkie Zgromadzenia by wzięły w tej chwalebnej pracy udział i nadesłały nam jak najprędzej wynik swojego życzenia.